

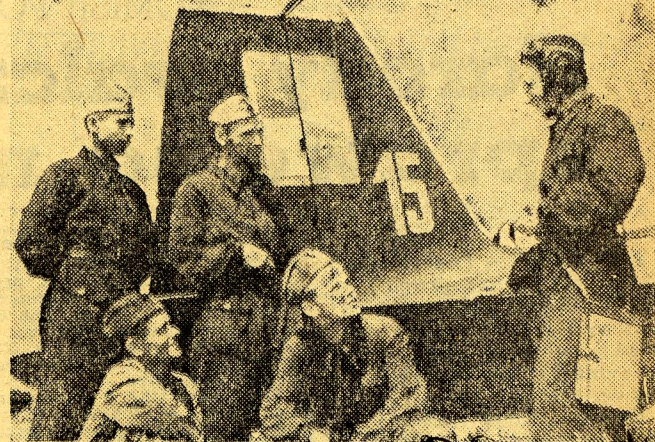
→ w numerze:

Z Komisji Politycznej ONZ
Narody walczące o słuszną
sprawę są niezwykłe
Przemówienie szefa dele-
gacji ZSRR tow. Andrzeja
Wyszyńskiego — str. 2.
Dodatek „Świat i Ludzie”.

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok III. Nr 200 (614) Białystok, sobota-niedziela 22-23 sierpnia 1953 r. A Cena 20 gr



Dzień 23 sierpnia —
rocznicę pierwszego lotu
bojowego ludowego lotnic-
twa polskiego, lotnicy wi-
tają nowymi osiągnięciami
w wyszkoleniu.

Artykuł o Święcie Lot-
nictwa zamieszczamy na
str. 4.

Na zdjęciu: Oficer pilot
Wacław Józwiak w rozmow-
ie ze swoją przodującą
załogą.

CAF — WAF.

CAŁYM SERCEM JESTEŚMY Z WAMI

Masy pracujące Polski manifestują swą solidarność z ludem Francji

Zebrania ludzi pracy w całym kraju. — Zbiórka pie-
niężna na pomoc dla strajkujących i ich rodzin

WARSZAWA. — W
trzecim tygodniu najpotęż-
niejszego w historii Fran-
cji strajku, obejmującego
ponad 4-miliony uczestni-
ków, masy pracujące Pol-
ski Ludowej na zebraniach
odbywających się w całym
kraju manifestują swą so-
lidarność z ludem francu-
skim, walczącym zdecydo-
wanie przeciw rządowej po-
lityce wojny i nędzy.

Ludzie pracy w Polsce
Ludowej wyrażają na ze-
braniach swe poparcie dla
francuskich kolejarzy, po-
cztowców, pracowników
państwowych, pracow-
ników instytucji użytecz-
ności publicznej, górników,
metalowców, pracowników
elektrowni i wielu innych
gałęzi przemysłu, którzy
strajkiem protestują prze-
ciw dekretom odbierają-
cym im chleb i prawa wy-
walzone w twardej walce
klasowej, przeciw groźbie
ograniczenia praw socjal-
nych, groźbie masowych
redukcyj, podniesieniu o

660 proc. — w porówna-
niu z rokiem 1948 —
czynszów mieszkaniowych,
przeciw pogłębianiu wyży-
sku i nędzy najszerzych
mas.

Deklarując pełną soli-
darność z ludem Francji
ludzie pracy w naszym
kraju inicjują równocześ-
nie zbiórkę pieniężną dla
strajkujących i ich rodzin.

Wiele w wielkich zakładach
włókienniczych — w ZPB im.
Marchlewskiego w Łodzi zgro-
madził tysiące robotników tej
fabryki, mającej w swej historii
bojowe tradycje walk przeciwko
kapitalistycznym wyzyskiwaczom.
Wśród okrzyków na cześć mie-
dzynarodowej solidarności klasy
robotniczej i robotników Francji
przemawia stary przedziałnik,
pamiętający rewolucję 1905 roku i
krwawe strajki włókienników łódz-
kich w okresie rządów sanacyj-
nych: „Pamiętamy rządy cars-
kich satrapów i straszliwy wy-
zysk kapitalistów, których bronili
pałki sanacyjnej policji. Walka
ludu francuskiego jest nam bli-
ska. Sprawa francuskich robotni-
ków jest słuszną i stoją za ni-
mi milionowe rzesze robotników
całego świata. Wzywamy wszy-
stkich włókienników w Polsce do
solidarnościowej zbiórki na fun-

dusz pomocy strajkującym we
Francji.

Robotnicy przystępują do zbior-
ki, która w ciągu niespełna 5
minut daje ponad 2 tys. zł.

Na zebraniu załogi zakładów
naprawczych taboru kolejowego
w Poznaniu robotnicy przypomi-
nali pamiętny rok 1920, kiedy
policja zamordowała 9 spośród
strajkujących kolejarzy poznań-
skich, i kiedy z walką polskiej
klasy robotniczej solidaryzowali
się robotnicy francuscy. „W tam-
tych dniach — mówił przodow-

nik pracy A. Czapczyk — uczy-
liśmy się rozumieć siłę, tkwiącą
w solidarności mas. Dzisiaj kie-
dy lud Francji tak bohatersko
stawia czoło atakującej reakcji
— robotnicy całego świata, ca-
łym sercem są przy nim i przy-
dają mu z pomocą”.

Zgromadzeni postanowili zo-
rganizować zbiórkę pieniężną i
jak najszybciej przesłać zebrany
fundusz masom pracującym Fran-
cji. W rezolucji uchwalonej na
zebraniu czytamy m. in.:

„Droży Towarzysze, Bracia,
Kolejarze Francuscy! Wiemy z

naszych: doświadczając, że gwa-
rancją i źródłem zwycięstw kla-
sy robotniczej jest jedność jej
szeregów, jedność działania, so-
lidarność i wytrwałość w walce o
ureczywistnienie słuszych
żądań.

Życzymy Wam umocnienia
Waszych szeregów w walce o
słuszne postulaty ludu pracują-
cego Francji. Przesyłamy Wam
gorące pozdrowienia i życze-
nia zwycięstwa. Niech żyją na-
si bracia — kolejarze francu-
scy! Niech żyje lud pracujący
Francji!”

Włóknierze Białegostoku solidaryzują się z walką towarzyszy francuskich

Masowe zebrania w zakładach pracy

— Jesteśmy wraz z Wami
robotnicy Francji... Nie usta-
wajcie w walce — jesteśmy z
Wami... Załoga Białostockiej
Fabryki Pluszu poma swych
bojowych, rewolucyjnych tra-
dycji na masowe daje wyraz
swej głębokiej, proletariackiej
solidarności ze strajkują-
cym narodem francuskim.

Mówi sekretarz propaga-
ndy Komitetu Wojewódzkiego
PZPR tow. Książka. Opowia-
da o bohaterskiej walce ro-
botników francuskich z clem-
nymi siłami reakcji, tymi któ-
re prowadzą brudną wojnę w
Wietnamie, tymi które chcą
rozpalić pożogę wojenną na
całym świecie. Opowiada o
bohaterskiej walce w imię po-
koju i chleba dla narodu fran-
cuskiego.

„Popieramy walkę o wol-
ność ludu francuskiego, aby
nie była deplana przez ame-
rykańskich imperialistów”.

Robotnicy rozumieją te sło-
wa. I czują je całym sercem.
W imieniu starych robotni-

ków przemawia majster Zy-
gunt Wigda, uczestnik boha-
terskiego, półrocznego straj-
ku okupacyjnego w 1937 ro-



Na zdjęciu: Fragment zebra-
nia w Fabryce Pluszu w Bia-
łymstoku.

(Fot. „Gazeta”)

ku. „Czytamy w prasie o tym,
że we Francji strajkują dziś
ludzie różnych poglądów. To
samo było u nas, w Białymsto-
ku, przed wojną. Strajkowa-
liśmy by zarobek starczył na
chleb. Opowiadali nam ko-
munści do czego prowadziła
walka, bo większość z nas nie
umiała czytać

Dziś widzimy rezultaty na-
szej walki. Dzisiaj jest ina-
czej w naszym kraju. Mło-
dzień naszą może się kształ-
cić. Sama dzisiaj czyta w ga-
zetach o bohaterskiej walce
ludu francuskiego.

Nam leży na sercu ta boha-
terska walka. I dlatego zwrac-
am się w imieniu starych ro-
botników żeby poprzeć tę wal-
kę, żeby pomóc naszym fran-
cuskim braciom”.

Robotnica Maria Kowale-
wicz pamięta strajki włókna-
rzy przed wojną. Pamięta jak
głodował jej rodzice podczas
walk strajkowych. I dlatego
zwraca się do zebranych że-
by pomóc robotnikom fran-
cuskim. Walki nie można
przerwać. Walkę trzeba kon-
tinuować aż do zwycięstwa.
Wie o tym z własnego do-
świadczenia Maria Kowale-
wicz, wiedzą jej towarzysze
pracy.

Z bohaterską walką ludu
francuskiego solidaryzuje się
klasa robotnicza na całym
świecie. Robotnicy angielscy
i belgijscy pomagają strajku-
jącym. „Moi mój zdanem i my
musimy pomóc” — kończy
Maria Kowalewicz.

Przemawia reemigrant z
Ameryki, tkacz Franciszek
Czyryca. Opowiada o kapita-
listycznym wyzysku, demasku
je kłamstwa którym imperiali-
ści chcą przesłonić opinię
światowej sytuacji w ich kra-
jach.

„Moja matka — mówi Czy-
ryca — pracowała po 16, 17
godzin dziennie. Ja to pamię-
tam. I pamiętam jak matka
strajkowała walcząc o swoje
prawa. Dzisiaj strajkuje ro-
botnik francuski i wszyscy ro-
botnicy muszą mu pomóc”.

Załoga Pluszu prowadziła
półroczny strajk w 1937 ro-
ku dzięki solidarności wszy-
stkich włókienników i okolicz-
nych chłopów. Dlatego rozu-
mie jaką siłą jest solidarność
robotnicza. I teraz w liście
robotniczym

(Ciąg dalszy na str. 2)

16 DZIEŃ WALKI

Strajk we Francji rozszerza się

Już 222 deputowanych za-
żądało zwołania sesji Zgro-
madzenia Narodowego

PARYŻ. Jak wynika z o-
statnich depesz, dnia 20 sier-
pnia walka strajkowa mas
pracujących Francji rozsze-
rzyła się na nowe dziedziny
gospodarki i objęła nowe za-
kłady przemysłowe i przedsię-
wzięcia. Omawiając sytu-
ację strajkową we Francji w
dniu 20 bm., paryski kore-
spondent agencji prasowej
Reutera przyznaje, że „trwa-
jący od 16 dni strajk we
Francji uległ dziś zaostrze-
niu”.

Dnia 20 bm. rozszerzył się
ogromnie strajk robotników
przemysłu chemicznego i ob-
jął m. in. dwie największe
fabryki opon samochodowych
— „Michelin” w Clermont -
Ferrand oraz „Dunlop” w
Montlucon.

Prasa podaje, że dnia 20
bm. — wskutek strajku ma-
rynarzy floty handlowej —
nie odpłynął ani jeden statek
z Hawru, Dunkierki, Rouen,
Nantes, Bordeaux. Z Marsylii
zaś, mimo antystrajkowej ak-
cji ze strony Force Ouvriere,
odpłynęły zaledwie 3 statki,
co oznacza, że przeszło 80
proc. marynarzy w Marsylii
strajkuje.

W wielkich zakładach sa-
mochodowych „Renault”,
które po okresie urlopowym
nie zostały jeszcze całkowicie
uruchomione, przystąpił już
do strajku robotnicy 7 oddzia-
łów produkcyjnych. Dnia 20
bm. strajk objął wszystkie
zakłady przemysłu hutnicze-
go i metalurgicznego w Lille,
Hawru, w Nancy, Longwy,
Montlucon, w Metz, Miluzie,
Nicei.

Dnia 20 bm. odbyły się rów-
nież na terenie Francji ma-
sowe demonstracje i wiece
protestacyjne strajkujących,
którzy domagali się odrzuce-
nia dekretów nędzy, będą-
cych wyrazem rządowej po-
lityki militarystycznej i wojny.

Prasa podaje, że masy pracu-
jące z coraz większą stanowczo-
ścią domagają się zwołania nad-
zwyczajnej sesji Zgromadzenia
Narodowego. Do dnia 19 bm. 222
deputowanych zażądało zwołania
sesji Zgromadzenia Narodowego,
wśród nich 99 deputowanych z
ramienia Partii Komunistycznej
i Związku Postępowych Republi-
kanów, 99 socjalistów, 8 człon-
ków Partii Katolickiej, 8 rady-
kałów, 2 gaullistów, 2 członków
„Partii Chłopskiej”, 1 deputowa-
ny z ramienia „Niezależnej Gru-
py Akcji Republikańskiej i So-
cjalnej”, 1 z ramienia demokra-
tycznego i socjalistycznego zwią-
ku oporu i 2 deputowanych nie
należących do żadnej frakcji
parlamentarnej.

Pomoc PCK dla ofiar trzęsienia ziemi w Grecji

WARSZAWA (PAP). —
W związku z trzęsieniem
ziemi, jakie nawiedziło o-
statnio wyspy greckie Ke-
falonia, Itaka i Zakynthos
— Zarząd Główny Polskie-
go Czerwonego Krzyża u-
chwałą Prezydium z dnia
20 sierpnia br. postanowił
przyjść z pomocą ofiarom
klęski, przekazując na ten
cel sumę 50 tysięcy zło-
tych Greckiemu Czerwone-
mu Krzyżowi, do którego
wystosował depeszę treści
następującej:

„Grecki Czerwony Krzyż
P. Prezes M. C. Georga-
copoulos

Ateny

Polski Czerwony Krzyż
prosi Pana o przekazanie
wyrazów głębokiego współ-
czucia ludności wysp Kefa-
lonia, Itaka i Zakynthos,
dotkniętej straszną klęską
trzęsienia ziemi.

Pragnąc przyjąć z po-

Dziennikarze francuscy
zawiedzili Kraków i Nową Hutę

KRAKÓW — W Kra-
kowie bawiła wycieczka
dziennikarzy francuskich, któ-
ra odwiedziła szczegółowo
zabytki miasta oraz budujący
się kombinat i osiedla robot-
nicze Nowej Huty.

moć poszkodowanym, Pol-
ski Czerwony Krzyż prze-
syła Greckiemu Czerwone-
mu Krzyżowi sumę pięć-
dziesięciu tysięcy złotych
na rzecz ofiar trzęsienia
ziemi”.

Jesteśmy z wami

„WIEMY — stwierdzają robotnicy FSO na
Zeraniu w liście do towarzyszy francuskich —
że walka, którą podjęliście, nie jest łatwa.
Pragniemy Was zapewnić, że w trudnych dla
Was chwilach jesteśmy razem z wami. W pełni
solidaryzujemy się z Waszą walką o prawa kla-
sy robotniczej, o szczęście Francji”.

W całym kraju, w najrozmaitszych zakładach
pracy odbywają się masówki robotnicze i pra-
cownicze, poświęcone walce ludu francuskiego
przeciwko występującemu się amerykańskim
imperialistom rządowi nędzy i wojny, przeciw-
ko brudnej wojnie w Wietnamie, przeciwko wo-
jennym układom w Bonn i Paryżu, walce ludu
francuskiego o prawa robotnicze, o pokój i nie-
zawisłość Francji. Masy pracujące Polski Ludo-
wej — gospodarze swej Ojczyzny manifestują
solidarność z ludem Francji, walczącym o to,
by naród stał się panem swych losów, gospodar-
zem w swoim kraju.

Trudna jest walka ludu francuskiego. Wiemy
o tym dobrze, my którzy pamiętamy nasze wal-
ki z sanacyjnymi rządami zdrady narodowej,
z rządami wyzysku i ucisku, z burżuazją wyprze-
dającą nasze fabryki i naszą niezawisłość go-
spodarczą i polityczną na giełdach imperia-
lizmu.

I pamiętamy, jak gorąco popierał nas w na-
szej walce międzynarodowy ruch robotniczy. Pa-
miągamy pomoc moralną i materialną, jakiej
udzielał nam również proletariat Francji, gdy
myśmy walczyli przeciwko francuskiemu kapitali-
stom, traktującym Polskę jako jedną ze swych

kolonii, przeciwko Boussacom, Allartom i im
podobnym.

Pamiętamy, jak nas krzepiło w walce popar-
cie ze strony ruchu robotniczego, jak pozwala-
ło nam wytrwać w najtrudniejszych dla nas
chwilach. Pamiętamy czym były składki zbiera-
ne przez robotników francuskich i radzieckich,
włoskich i niemieckich na podtrzymanie na-
szej walki.

Dziś, gdy do bezpowrotnej przeszłości należą
czasy wyzysku naszej pracy przez kapitalistę
amerykańskiego, francuskiego czy niemieckiego,
gdy nasz wysiłek nam i tylko nam przynosi o-
woce, tym lepiej i głębiej rozumiemy, wspinała
walkę ludu francuskiego, tym gorętsze są na-
sze uczucia dla towarzyszy francuskich, których
pragniemy zapewnić, że jesteśmy z nimi soli-
darni, jak solidarne są masy pracujące całego
świata, jak solidarna jest z nimi cała postępo-
wa ludzkość.

Wiemy również, że walka, jaką oni prowadzą
przeciwko siłom wojny i nędzy, jest fragmen-
tem — wspinałym fragmentem walki, którą
toczą setki milionów ludzi pragnących utrwa-
lenia pokoju, niezawisłości wszystkich narodów,
pragnących coraz lepszego dostojnego, kulta-
ralnego życia. I gdy na masówkach robotnicy
i pracownicy wzywają do zbiórki na fundusz
pomocy strajkującym towarzyszom francuskim,
to równocześnie wznosi się potężny okrzyk:
„Niech żyje walka ludu francuskiego! Towa-
rzysze francuscy — jesteśmy z Wami!”

Z KOMISJI POLITYCZNEJ ONZ

Narody walczące o słuszną sprawę są niewyciężone

Przemówienie szefa delegacji ZSRR A. Wyszyńskiego

NOWY JORK — Przemawiając 19 sierpnia na posiedzeniu Komisji Politycznej Zgromadzenia Ogólnego ONZ, w dyskusji nad kwestią koreańską, szef delegacji radzieckiej A. Wyszyński oświadczył m. in.:

Delegaci, którzy zabierają tu głos, podkreślali już znaczenie rozejmu w Korei, zawartego 27 lipca br.

Historyczna doniosłość tego pamiętnego wydarzenia jest rzeczywiście ogromna. Na niedawnej sesji Rady Najwyższej Związku Radzieckiego przewodniczący Rady Ministrów ZSRR G. M. Malenkov powiedział w swym przemówieniu:

„Przez trzy z górą lata obóz pokoju i demokracji starał się doprowadzić do położenia kresu wojnie w Korei. Podpisanie rozejmu uwięźniało tę walkę. Ożywiała ją miliony ludzi wola pokoju stała się tak potężną i skuteczną siłą, że agresorzy muszą się z nią liczyć”.

Historia wojny w Korei jest pouczająca. Wojna w Korei wykazała i dowiodła, że interwencje głęboko zawiędy się gdy narzucając wojnę narodowi koreańskiemu liczyli na to, że przeprowadzą i zakończą ją szybko, za jednym zamachem, nieomalże bawiąc się. Wojna dowiodła, że narody walczące o słuszną sprawę są niewyciężone nawet wtedy, gdy — jak powiedział G. M. Malenkov — zwali się na niej najpotężniejsza machina wojenna współczesnego imperializmu; że „oddanie dla sprawy wolności i niezawisłości swego kraju — również w tym wypadku cytuję słowa szefa rządu radzieckiego — rodzi wielką odwagę, nieugiętość i masowe bohaterstwo”.

W tym bohaterskim czynie nie wielka zasługa przypada również chińskiemu ochotnikowi ludowemu, którzy przyszli z pomocą swym braciom koreańskim w walce przeciwko interwentom, w walce o wolność i niezawisłość. Oto wymowa niezbitych faktów, wymowa historii i samego życia. Już na poprzednich sesjach poświęcono tym faktom dość uwagi. Nie potrzebujemy więc chyba wracać do nich, zwłaszcza teraz, kiedy przed Organizacją Narodów Zjednoczonych stoją inne, nowe zadania, zadania niezmiennie doniosłe, o wielkim znaczeniu praktycznym. W każdym razie delegacja Związku Radzieckiego uważa, że trzeba się zająć właśnie tymi zadaniami.

Należy też, naszym zdaniem przypomnieć, że od samego początku wojny narzucone narodowi koreańskiemu rząd radziecki starał się doprowadzić do położenia kresu tej wojnie, do zawarcia rozejmu i następnie trwał tego pokoju.

W tym celu od chwili, gdy rozpoczęła się interwencja w Korei, J. W. Stalin w odpowiedzi na oświadczenie premiera Indii P. Nehru podkreślił celowość pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej przez Radę Bezpieczeństwa — z bezwarunkowym udziałem pięciu wielkich mocarstw, nie wyłączając chińskiego rządu ludowego.

W tymże 1950 roku, na V Sesji Zgromadzenia Ogólnego delegacja Związku Radzieckiego wspólnie z delegacją Polski, Czechosłowacji, Ukrainy, ZSRR i Białoruskiej SRR wniosła projekt rezolucji, przewidującej udzielenie przez Zgromadzenie Ogólne następujących zaleceń:

a) stronom walczącym w Korei — niezwłocznie zaprzestanie działań wojennych;

b) rządowi USA i rządowi innych państw — niezwłocznie wycofać z Korei swe wojska i przez to zapewnić warunki, które umożliwiłyby narodowi koreańskiemu realizację jego niepodległego suwerennego prawa do swobodnego decydowania o swych sprawach wewnętrznych.

W czerwcu 1951 roku rząd radziecki znów zaproponował, aby jako pierwszy krok na drodze do pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej rozpocząć rokowania między stronami walczącymi w sprawie zaprzestania działań wojennych i wzajemnego wycofania wojsk z 38 równoleżnika.

Na VI Sesji Zgromadzenia Ogólnego w tymże 1951 roku delegacja radziecka, na polecenie rządu Związku Radzieckiego, znów zaproponowała Zgromadzeniu Ogólnemu uznać za rzecz konieczną:

a) aby kraje uczestniczące w działaniach wojennych w Korei zaprzestały niezwłocznie tych działań, zawary rozejm i w ciągu 10 dni wycofały swe wojska z 38 równoleżnika oraz b) aby wszystkie wojska obecne, jak również obce oddziały ochotnicze zostały ewakuowane z Korei w ciągu trzech miesięcy.

Podczas pierwszej części VII sesji w październiku 1952 roku delegacja nasza, jak wszyscy tu obecni zapewne pamiętają, energicznie popierała projekt rezolucji, wniesiony przez Polską Rzeczpospolitą Ludową, którego pierwsze punkty poświęcone były sprawie wojny w Korei.

Rezolucja ta, licząc się z faktem, że wojna w Korei trwała wówczas już trzeci rok, pociągając za sobą ogromne nieszczęścia i zniszczenia, zalecała niezwłoczne zaprzestanie działań wojennych na lądzie, na morzu i w powietrzu, niezwłoczne wznowienie rokowań o rozejm oraz podjęcie przez strony wszelkich wysiłków dla osiągnięcia porozumienia zarówno w sprawie wymiany chorych i rannych jeńców wojennych, jak i co do całokształtu zagadnienia jeńców wojennych i poczynienie w ten sposób starań dla usunięcia przeszkód na drodze do zakończenia wojny w Korei.

Rezolucja ta przewidywała również konieczność wycofania z Korei wojsk obcych, nie wyłączając chińskich oddziałów ochotniczych, w ciągu dwóch — trzech miesięcy, a także konieczność zapewnienia pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej w duchu zjednoczenia Korei przez samych Koreańczyków pod nadzorem komisji z udziałem stron bezpośrednio zainteresowanych oraz innych państw, w tym również państw, które nie brały udziału w wojnie koreańskiej.

Widzicie więc panowie, że rząd radziecki, wyrażając wolę narodu radzieckiego i w zgodzie z interesami wszystkich innych narodów oraz ożywiającym je dążeniem do pokoju, dokładał rokrocznie wszelkich starań, aby położyć kres wojnie narzuconej narodowi koreańskiemu i kryjącej w sobie groźbę nowej wojny światowej, aby zapewnić pokój w Korei i na całym świecie.

Nie widzę konieczności przypomnienia obecnie o tych wszystkich wysiłkach, jakie podjęła strona koreańsko-chińska dla przezwyciężenia niemałych trudności podczas rokowań w Panmunjomie. Nie wolno jednak zapominać o fakcie, że rządowi Chińskiej Republiki Ludowej i Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przypada ogromna zasługa w dziele ostatecznego

uregulowania problemu jeńców wojennych. One to właśnie zaproponowały, po rozsądnym uregulowaniu kwestii chorych i rannych jeńców wojennych, rozwiązanie całego problemu jeńców wojennych w ten sposób, by obie strony kierowały się szczerym dążeniem do zawarcia rozejmu w Korei w duchu wzajemnego kompromisu.

Dochowując do końca wierności zasadom prawa międzynarodowego i postanowieniom Konwencji Genewskiej, rząd Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej i rząd Chińskiej Republiki Ludowej, w dążeniu do usunięcia jedynej i ostatniej przeszkody na drodze do uregulowania kwestii trybu repatriacji jeńców wojennych, zgodziły się na to, by repatriować natychmiast po zaprzestaniu działań wojennych tych wszystkich jeńców, którzy domagali się repatriacji, a pozostałych jeńców wojennych przekazać państwu neutralnemu, ażeby zapewnić sprawiedliwe rozwiązanie problemu ich repatriacji. Było to w kwietniu 1953 roku. Jakkolwiek szybko zakończeniu rokowań i podpisanie rozejmu było wówczas całkowicie możliwe — trzeba było jeszcze dwóch miesięcy, aby doprowadzić tę sprawę do końca. Co było przyczyną tej zwłoki. Przyczyną takiej niedopuszczalnej zwłoki było prowokacyjne stanowisko klikli lisymanowskiej, która czyniła wszystko co było w jej mocy, aby stropić podpisanie układu rozejmowego.

W związku z tym muszę przypomnieć brutalne pogwałcenie porozumienia w sprawie jeńców wojennych przez lisymanowców, kiedy uprowadzili oni przemocą przeszło 27 tys. jeńców strony koreańsko-chińskiej, usiłując w ten sposób zbrodniczy sposób storpedować już osiągnięte porozumienie. Nie poruszając obecnie historii całej tej sprawy, zwrócić jedynie uwagę na dziwną rolę jaką odegrali tu władze amerykańskie w Korei, na których oczach rozegrała się cała ta prowokacja.

Wszystkie poczynania lisymanowców dowiodły, że koła reakcyjne sprzeciwiały się pokojowemu uregulowaniu kwestii koreańskiej również obecnie — co powinno zwrócić uwagę zarówno tej komisji, jak i Zgromadzenia Ogólnego oraz całej Organizacji Narodów Zjednoczonych — nie rezygnują ze swego zamiaru, by za pomocą wszelkich możliwych środków przeszkodzić pokojowemu zjednoczeniu Korei na zasadach demokratycznych, przeszkodzić pomyślnemu rozwiązaniu tego doniosłego zadania.

Nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że w swej prowokacyjnej grze lisymanowcy cieszą się poparciem ze strony reakcyjnych kołł Stanów Zjednoczonych. Jak widać z oświadczenia p. Dulles, opublikowanego 7 sierpnia br. Departament Stanu porozumiał się z kliką lisymanowską co do współdziałania w realizacji planu lisymanowskiego, aż do wycofania się z przyszłej konferencji politycznej w odpowiednim momencie przewidzianym przez ten plan. Znamy jest przecież także oświadczenie p. Dulles, w którym czytaliśmy dosłownie co następuje: „Uzgodniono (z lisymanowcami — A. W.), że w czasie trwania konferencji politycznej nie będą podejmowane żadne jednostronne działania w kierunku zjednoczenia Korei za pomocą środków militarnych. Trzeba przemysleć sens tego zdania, trzeba zastanowić się dokładnie nad znaczeniem tych słów, które wypowiedział nie kto inny jak sekretarz stanu USA. Okazuje się, że uzgodniono z Li Syn-manem, że nie będą podejmowane żadne jednostronne działania w kierunku zjednoczenia Korei za pomocą środków militarnych. Co to znaczy?”

To znaczy — postanowiono nie rozpoczynać znów wojny przeciwko Korei północnej, nie wznowiać tej wojny, ale jedynie na czas trwania konferencji politycznej. Czy wolno zapytać: A co będzie po upływie tego czasu?

Nie wolno przecież do porządku nad takim oświadczeniem, które niedwuznacznie a-

probuję żądanie klikli lisymanowskiej, by dążyć do zjednoczenia Korei siłą zbrojną, czyli inaczej mówiąc za pomocą wojny. Rzuca się w oczy okoliczność, że ten pakt udzielający Stanom Zjednoczonym prawa do utrzymania swych sił zbrojnych na terytorium Korei południowej, podpisany został natychmiast po podpisaniu przez te same Stany Zjednoczone układu o rozejmie w Korei, który to układ przewiduje, jak wiadomo, że jedną ze spraw omawianych na konferencji politycznej będzie sprawa wycofania z Korei wszystkich obcych sił zbrojnych. W tym samym prawie czasie podpisuje się dwa wręcz przeciwstawne akty!

W bezpośrednim związku z paktem o tzw. „obronie wzajemnej” pozostaje również, jak wiadomo, deklaracja 16 rządów — uczestników interwencji w Korei, które w deklaracji tej zobowiązały się z góry do udziału w nowej wojnie na Dalekim Wschodzie, jeżeli wojna taka zostanie znów rozpętana przez amatorów awantur wojennych. Naturalnie i w tym wypadku nie obyło się bez namaszczonych frazesów dla zamaskowania zbrodniczych celów.

Wspomniana deklaracja budzi też poważny niepokój w opinii publicznej krajów świata zachodniego. Oto, proszę panów, jak przedstawia się sytuacja polityczna tuż przed dniem, kiedy ma przystąpić do pracy konferencja polityczna mająca rozpatrzyć doniosłe zadania, w których pomysłnym rozwiązaniu zainteresowany jest zarówno naród koreański jak i wszystkie narody miłujące pokój.

(dokończenie w następnym numerze).

lali do ludności. Są zabici i ranni. W rejonie Teheranu wojsko obsadza fabryki tekstylne i cegielnie.

Szef spiskowców, gen. Zahedi ogłosił stan wojenny i wydał rozkaz strzelania do osób zbierających się na ulicach.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Teheranu, że oficerowie, którzy uczestniczyli w puczu wojskowym, dnia 20 bm. w godzinach wieczornych aresztowali Mossadika.

W Teheranie i w Abadanie uczestnicy stanu skierowali przeciwko demonstrantom pancernie oddziały wojskowe, które strze-

Szczęśliwe dzieciństwo dzieci rumuńskich



Na zdjęciu: Dzieci rumuńskie w czasie zabawy w Pałacu Pioniera. Fot. — CAP

Stan wojenny w Iranie

Spiskowcy strzelają do ludności. — Aresztowanie Mossadika

PARYŻ. Prasa w depeszach z Teheranu donosi, że w rozmaitych miejscowościach Iranu odbywają się demonstracje przeciwko klicie agentów imperialistycznych, która dokonała krwawego puczu wojskowego i obaliła rząd Mossadika. Agencja AFP podaje, że w mieście Isfahan „sytuacja jest płynna i niejasna”.

W Teheranie i w Abadanie uczestnicy stanu skierowali przeciwko demonstrantom pancernie oddziały wojskowe, które strze-

lali do ludności. Są zabici i ranni. W rejonie Teheranu wojsko obsadza fabryki tekstylne i cegielnie.

Szef spiskowców, gen. Zahedi ogłosił stan wojenny i wydał rozkaz strzelania do osób zbierających się na ulicach.

LONDYN. Agencja Reutersa donosi z Teheranu, że oficerowie, którzy uczestniczyli w puczu wojskowym, dnia 20 bm. w godzinach wieczornych aresztowali Mossadika.

Włókniarze Białegostoku solidaryzują się z walką towarzyszy francuskich

Masowe zebrania w zakładach pracy

(Ciąg dalszy ze str. 1)

swym do tkaczy z Reims pisze:

„Droży Towarzysze!

Od kilkunastu dni obserwujemy Waszą bohaterską walkę z siłami reakcji, z różnego rodzaju agenturami imperialistycznymi w rodzaju rządu Lanieli czy prawicy socjaldemokratycznej.

My, robotnicy Fabryki Pluszu w Białymstoku, jesteśmy całym sercem z Wami. Jesteśmy tą załogą, która w 1937 roku prowadziła półroczny strajk okupacyjny. Dziś jesteśmy współgospodarzami wolnej, ludowej Ojczyzny. Pamiętając naszą przedwojenną walkę z kapitalizmem życzymy Wam sukcesów w tej wielkiej bitwie o wyzwolenie społeczne narodu francuskiego.

Jesteśmy wraz z Wami przeciwko siłom wojny, tym które prowadzą brudną wojnę w Wietnamie, tym które cały ciężar wojny przerzucają na barki francuskich mas pracujących.

Towarzysze! Niech nasza pomoc dla strajkujących tkaczy w Reims stanie się bodźcem do dalszej, nieustępliwiej walki w obronie praw ludu, niech będzie wyrazem solidarności robotników na całym świecie.

Przesyłamy Wam nasze gorące, bojowe, proletariackie pozdrowienia”.

Robotnicy wracają do pracy. Setki rak wyciągają się w kierunku drewnianej puski obciążonej czerwonym suknem. To dla naszych braci francuskich. Dla wspólnej walki o pokój. Załoga Pluszu nie skąpi pieniędzy na ten cel. Załoga Pluszu czynnie solidaryzuje się ze strajkującymi i wzywa do tego wszystkie zakłady w województwie.

(k)

Stary włóknarz, Opacki, pracujący obecnie w zakładzie „A” BZPW im. Sierżana — pamięta jeszcze walki

strajkowe 1905 roku, kiedy to klasa robotnicza Białostocka walczyła z uciskiem caratu. Znała go i szanując włókniarze, toteż gdy pierwszy wszedł za mównicę po referacie przedstawiciela Związku Zawodowego Włóknarzy, cicho się zrobiło na sali. A Opacki nie powiedział nic więcej ponad to:

— Towarzysze! Co tu dużo mówić. Wszystko jest zrozumiałe. Pamiętamy jeszcze dobrze nasze strajki przedwojenne o poprawę bytu. Obecny strajk we Francji ma i dla nas wielkie znaczenie. Zwycięstwo robotników francuskich, to nasze zwycięstwo”.

54-letni włóknarz Stanisław Muszyński, również uczestnik wielu strajków z czasów sanacyjnych, obecnie kierownik zakładu „A”, podkreślił w dyskusji to, co było najważniejsze, mówiąc:

— W naszych strajkach, gdyby nam nie przyszli z pomocą robotnicy innych przemysłów — walki nie wygralibyśmy. A nawet pomagali nam swoimi ofiarami robotnicy Francji, Włoch i Niemiec. Teraz nasza pomoc doda otuchy do walki robotnikom francuskim, podniesie ich siłę. Ja myślę, towarzysze, że nikt z nas nie odmówi pomocy strajkującym towarzyszom we Francji. Jeżeli każdy z nas da parę złotych, to stworzy to miliony, bo miliony są robotników w całej Polsce.

— Przypomnijmy sobie nasz strajk białostocki — powiedział włóknarz Kudziełko, przewodniczący Rady Zakładowej — który pepsiak Kapituła chciał rozbić. Ale robotnicy nie pozwolili na to. Podobnie jest teraz we Francji. Robotnicy francuscy też nie ugną się. Nie dadzą się rozbić. My im w tym pomożemy”.

Po odczytaniu listu do włóknarzy francuskich w

Lyonie, dyskusja w zakładzie „A” BZPW im. Sierżana nie była długa. Stosownie powiedział Opacki: „Co tu dużo mówić. Wszystko jest zrozumiałe”.

Zrozumiałe tym bardziej, że wielu starszych włóknarzy z cerowalni, ślusarni, wykonawczych, stolarni — to uczestnicy wielu walk strajkowych z ustrojem burżuazyjnym w Polsce.

Toteż większość obecnych na masowce podchodziła później do wielkiej czerwonej, zalakowanej urny, wrzucając do niej tyle, ile kto mógł.

A ci, którzy nie mieli przy sobie dzisiaj, obiecali przynieść jutro. Każdy z nich bowiem zrozumiał jedno:

Towarzyszom francuskim walczącym o chleb, o pokój, pomoc trzeba, bo tego wymaga proletariacki internationalizm.

* * *

Odbyła się też masówka pracowników Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Białymstoku, na której zebrani solidaryzując się z walczącym ludem Francji wysłali strajkującym robotnikom budowlanym list z pozdrowieniami oraz złożyli sumy pieniężne na pomoc strajkującym.

W wystosowanym liście czytamy m. in.:

„My, pracownicy Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego w Białymstoku, pozdrawiamy Was towarzysze i życzymy zwycięstwa w Waszej słusznej sprawie. Wierzymy, że strajk ludu francuskiego zakończy się zwycięstwem, bowiem słusność jest po Waszej stronie.

Solidaryzując się z Waszą walką jeszcze bardziej zacieśni my nasze szereg w Frontie Narodowym i wzmocnimy tempo naszego budownictwa socjalistycznego”.

(w)

Zakończyła się wystawa plastyki hinduskiej w Moskwie

20 bm. zwiedził wystawę K. J. Woroszyłow

MOSKWA. Dnia 20 sierpnia br. przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR w towarzystwie ministra Kultury ZSRR P. K. Ponomarenki, sekretarza Prezydium Rady Najwyższej ZSRR — N. M. Piegowa, wiceministra Spraw Zagranicznych ZSRR — W. A. Zorina i wiceministra Kultury ZSRR — S. W. Kaftanova i I. G. Bolszakowa zwiedził wystawę plastyki hinduskiej w salach Wystawowych Akademii Sztuk Pięknych ZSRR.

K. J. Woroszyłow i towarzyszące mu osoby powitali: ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Indii w ZSRR — K. Menon, honorowy sekretarz generalny Ogólnohinduskiego Towarzystwa Sztuk Pięknych i Stosowanych — Baraba Ukil, delegacja ar-

tystów hinduskich, która przybyła do ZSRR wraz z wystawą; przedstawiciele moskiewskiego świata artystycznego z prezesem Akademii Sztuk Pięknych ZSRR — A. M. Gierasimowem na czele.

K. J. Woroszyłow przez dwie godziny oglądał wystawę obrazów i rzeźb artystów hinduskich.

Pogadanki w Polskim Radio poświęcone 50-leciu KPZR

Polskie Radio począwszy od dnia 25 sierpnia rozpoczyna nadawanie cyklu pogadek poświęconych 50-leciu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego.

Audycje te nadawane będą 25, 27, 29 sierpnia oraz 1, 3, 5, 8 i 10 września w programie II na fal 407 metrów o godz. 16.

- ★ O twórczości Zofii Nałkowskiej — str. 2
- ★ Jedność umacniała się w walce — str. 2—3
- ★ Za rok ujrzymy w Polsce całkowite zaćmienie słońca — str. 3

A. CZERMIŃSKI

Poeta czarnoleski

— To nie jest Jan, to Piotr!
My przecież go dobrze znamy!
— mówili w ubiegłym roku
chłopi czarnolescy podczas uro-
czystości odsłonięcia pomnika
Jana z Czarnolasu w jego uko-
chanej wsi.

— Jakto, znacie Kochanow-
skiego? Przecież on od czte-
rech wieków nie żyje!

— Przecie, że wiemy o tym!
Ale tam, w Zwoleniu, gdzie Ko-
chanowski pochowany, są dwa
nagrobki: naszego Jana i jego
brata Piotra. Też pisał. Ale Jan
miał brodę — a ten na pomni-
ku nie ma! — stwierdzają chłopi.

Nie każdy bowiem wie, że
zachowały się dwie podobizny
poety czarnoleskiego: na jednej
widnieje dostojny mąż z szeroka-
ką, długą brodą i zwojem per-
gaminu w ręce, na drugiej zaś
młody mężczyzna z ogoloną
brodą i podkreśnionym wąsem.
Powszechnie jednak w pamięci
potomnych utrwaliła się podobi-
zna Kochanowskiego z brodą
i o takiego też dopominają się
jego czarnolescy rodacy.

— Jakże tak może być —
mówią — przecież Kochanow-
skiego u nas zna każde dziecko!

— A książki Kochanowskie-
go macie?

— Mamy tu jedną starą
książkę — bo przed wojną nie
stać nas było na więcej —
postrzępione to już, ale krąży
od domu do domu. Ale teraz,
jak otworzyli tu Dom Kultury
i bibliotekę, każdy będzie mógł
czytać dzieła naszego Jana! A
żeby jeszcze można było kupić
sobie to czy tamto i mieć Ko-
chanowskiego na własność...

Prawili tak chłopci czarno-
lescy, mieszkańcy zapadłej wio-
ski powiatu kozienickiego w
Kielecczyźnie, teraz zaś prze-
żywają wraz z wielu milionami
czytelników dzieł Kochanow-
skiego wielki renesans jego
twórczości i twórczości innych
pisarzy polskiego Odrodzenia.
Obchodzony bowiem obecnie
rok Kopernikowski i rok Odro-
dzenia polskiego przypominał
społeczeństwu najcenniejsze
dzieła luminarzy tego okresu
ukazane w szeregu nowych wy-



Portret Jana Kochanowskiego

dań i opracowań tak popular-
nych jak i naukowych, w dzie-
siątkach monografii i setkach
artykułów popularyzujących ży-
cie naszych poetów i prozaików
tego okresu. Ideą przewodnią w
Roku Odrodzenia stały się sło-
wa Bolesława Bieruta:

„Czerpiemy z postępowych
tradycji złotego wieku litera-
tury polskiej, ze świetnego do-
robku Reja i Kochanowskiego,
Ostroroga i Modrzewskiego”.

Przed Kochanowskim pisano
też po polsku. Pisali Biernat z
Lublina i Rej z Nagłowic
i współczesny czarnoleskiemu
poecie mistrz prozy polskiej,
Łukasz Górnicki. Nikt jednak
nie potrafił tak jak Kochanow-
ski dobyć z języka polskiego ta-
kiej szerokiej i różnorodnej
skali dźwięków — od weso-
łych, tętnących radością życia
„Pieśni” do pełnych powagi
i majestatu „Trenów”. I nikt
przed nim nie potrafił objąć
językiem polskim tak szerokiej
tematyki — od liryki czysto
osobistej do epiki filozoficznej
i dramaturgii o charakterze
społecznym.

Kochanowski był poetą Re-
nesansu i głosił pochwałę ży-
cia. Oderwał on poezję polską
od jedynej roli, jaką spełniała

w średniowieczu — pokornej
służebnicy uczuć religijnych
i rzeczniczki scholastycznego
dydaktyzmu — poświęcając
swę pióro pięknu przyrody o-
czystej, opisom życia wiejskie-
go i dworskiego — nie pozba-
wionym rubasznego częstokroć
realizmu — głębokim przeży-
ciom i rozważaniom filozoficz-
nym oraz sprawom społecznym,
nurtującym cały ówczesny po-
stępowy obóz szlachecki, do
którego poeta należał.

Szlachecki obóz postępowy
walczył bowiem wówczas o tzw.
egzekucję dóbr koronnych,
czyli odebranie magnatom od-
danych im niegdyś w użytkowa-
nie dóbr państwowych, domagał
się uniezależnienia państwa od
Watykanu, wołał o reformę
praw i o uchwalenie podatków
na obronę granic państwa.

Pierwsze utwory Kochanow-
skiego — celne, obyczajowe
pamflety, pisane „dobrym to-
warzyszom gwoli” — przecho-
dziły początkowo z ust do ust
w wersji słownej, później zaś
rozpowszechniano je w lic-
nych odpisach, przekazywanych
szczodrze przyjaciółom. Pierw-
szymi drukowanymi utworami
Kochanowskiego były „Zgoda”
i „Satyr” — poematy spełnia-

jące rolę broszur politycznych,
agitujących za programem
stronnictwa królewskiego, dążą-
cego do słusznych reform i prze-
ciwstawiającego się egoistycz-
nej polityce magnatów.

Nie te jednak poematy ani
też późniejsze transkrypcje po-
etyckie mów królewskich, jak
pieśń „O dobrej sławie”, czy
też opisy takich uroczystości,
jak przyjęcie przez Zygmunta
Augusta hołdu pruskiego w po-
emacie „Proporzec” — miały
przynieść wiekopomną sławę
poecie czarnoleskiemu. To, że
utwory jego przetrwały cztery
wieki, a sława mistrza Jana ro-
zeszła się z cichej wioski po ca-
łym kraju i dotarła za jego gra-
nice, zawdzięczać należy „Pie-
śniom i Fraszkom”, „Odprawie
posłów greckich”, „Trenom”
i „Psałterzowi Dawidowemu”.

O mnie Moskwa i będą wiedzieć
Tatarowie,

I różnego mieszkańcy świata
Anglikowie;

Mnie Niemiec i waleczny Hisz-
pan, mnie poznają,

Którzy głęboki strumień Ty-
browy pijają...

— pisał poeta polski, przeciw-
stawiając narodowy kunszt poe-
tycki łacińskiemu kosmopolity-
zmowi, panującemu do jego cza-
sów wszechwładnie w literatu-
rze. Kochanowski, znający zna-
komicie język Owidiusza i Ho-
racego, zarzuca kosmopolitycz-
ną łacinę i pisze programowo
po polsku, spełniając jeden z
podstawowych postulatów epoki
Odrodzenia: tworzenie narodo-
wej kultury.

Racjonalista w swoich poglą-
dach filozoficznych i realista w
kreśleniu obrazów, nasuwają-
cych mu się pod pióro, daje Ko-
chanowski pierwszą w Polsce
poezję w całym tego słowa zna-
czeniu, poezję, która miała
stać się wzorem dla wielkich
twórców naszych doby Oświe-
cenia i Romantyzmu.

Zrażony życiem dworskim
i niepowodzeniami, jakich za-
znał jako sekretarz królewski,
przenosi się Kochanowski na
wieś, aby w zaciszu czarno-
leskim nizać jedno z najpiękniej-
szych, jakie kiedykolwiek po-
wstały, perły poezji polskiej.
„Pieśń świętojańska o Sobót-
ce”, „Na lipę”, „Na dom w
Czarnolesiu” i „Wezwanie do
Hanny” — to strofy, na jakie
przed Kochanowskim ani długo
po nim nikt się nie zdobył.

A jeśli me niskie progi
Będą godne twojej nogi,
Nogi pięknej: nie potrzeba,
Dosięgnę już głową nieba.

Same cię ściany wołają
I z dobrą myślą czekają;
Lipa stojąc wpośród dworu
Wygląda cię coraz z boru.

Zapadły się już od dawna
niskie progi, w których Kocha-
nowski oczekiwał z takim utę-
szeniem przybycia ukochanej;
nie szumi już lipa czarnoleska,
ścięta z rozkazu późniejszych
właścicieli Czarnolasu — ksią-
żąt Jabłonowskich i obszar-
ników Zawadzkich. Ale pozostały
jego utwory.

Wiecznie świeże i żywe, tak
samo obecnie, w 369 rocznicę
śmierci poety, jak wówczas,
gdy je drukował — po śmierci
Kochanowskiego — jego przy-
jaciół Januszewski, wydawca
i drukarz krakowski; jak wów-
czas, kiedy „Odprawę posłów
greckich” wystawiano w tea-
trum Zamku Ujazdowskiego ku
uświetnieniu uroczystości wesel-
nych kanclerza Zamoyskiego;
jak wówczas, kiedy pieśni jego
i fraszki, nie ogłoszone jeszcze
drukem, krążyły w licznych
odpisach albo też obiegały przy-
jaciół i dobrych towarzyszy po-
dawane z ust do ust.



Jan Kochanowski
Miedzioryt I. Ligbera według rysunku
L. Courtina

Wiecznie świeże i żywe utwo-
ry Kochanowskiego przypomi-
niają nam dziś, w Roku Odrodze-
nia polskiego, postać czarno-
leskiego poety, który całe swoje
życie poświęcił umiłowaniu
prawdy i piękna, mowy ojczy-
stnej i swojskiej przyrody, wsi
polskiej i ukochanej nade wszy-
stko Ojczyzny.

Ryszard Matuszewski

O TWÓRCZOŚCI ZOFII NAŁKOWSKIEJ

Tak się składało, że do tychczas nagrody za całokształt twórczości uzyskiwał przede wszystkim czołowy reprezentant naszej poezji. W tym roku nagrodą państwową tego typu odznaczona została pisarka, której nazwisko wiąże się z całą epoką rozwoju naszej prozy, która dla całego pokolenia polskich prozaików była mistrzynią pisarskiego rzemiosła, umiejętności obserwowania życia, głębokość, humanistycznego spojrzenia na sprawy ludzkie. Pisarką tą jest Zofia Nałkowska.

Rok temu obchodziliśmy jubileusz 50-lecia jej pracy twórczej. Przypomniano wówczas, jakie znaczenie miały książki Nałkowskiej w trudnym okresie międzywojennym, jaką funkcję spełniały akcenty krytyki i protestu społecznego zawarte w takich jej powieściach jak „Romans Teresy Hennert” i „Granica”. Podkreślano niejednokrotnie, że w całej naszej powojennej literaturze nie było dzieła, które by ogrom zbrodni faszystów odmalowało w sposób równie dobitny, wstrząsający i dojrzały artystycznie jak „Medalliony”. Przyznając Nałkowskiej w roku bieżącym nagrody państwowej, to wyraz uznania Państwa Ludowego dla całego jej dotychczasowego dorobku twórczego, wyraz uczuć całego spo-

łeczeństwa, ogółu czytelników i pisarzy.

Początki twórczości Zofii Nałkowskiej (ur. 1885) przypadają jeszcze na okres Młodej Polski. Pisarka nie od razu odnajduje drogę do realizmu. Przez długi czas ulega atmosferze schyłkowej epoki, dając w swoich utworach obrazy przeżyć jednostek oderwanych od życia społecznego, zapatrzonych w świat swoich doznań i urojeń.

Dopiero po I wojnie światowej dokonuje się głęboka ewolucja w poglądach pisarki na życie i własną twórczość. „W książkach swych pisałam o miłości — zanotuje z czasem Nałkowska — i myślałam, że każdy ma do niej prawo. Pisałam też o sztuce, o piękności filozoficznego myślenia... To się zmieniło, gdy wybuchła wojna... Ujrzałam wtedy, czym jest droga człowieka, czym są ludzie. Zobaczyłam rzecz małą mi dotąd znaną — cudze cierpienie. Nowa seria mych książek jest inna — prawie jak gdyby pisała ją ktoś drugi”.

Nałkowska wychowywała się w środowisku inteligencji postępowej, jest córką niezłającego już wybitnego uczonego Wacława Nałkowskiego, jednego z czołowych przedstawicieli radykalnej myśli społecznej w Polsce sprzed kilkunastu lat. Wpływ ojca i jego środowiska ugruntował w niej podstawy światopoglądu racjonalistycznego, wiarę w siłę ludzkiego myślenia. Utracił on w niej również krytycyzm w stosunku do reakcyjnych tendencji społecznych, niechęć do burżuazyjnego nacjonalizmu, humanitaryzmu w stosunku do człowieka, zdolność widzenia ludzkiej krzywdy.

W szczytowych osiągnięciach swojej twórczości Na-

kowska umie dzięki głębokiej analizie trafnie dobrać, typowych zjawisk i postaci dać wnikliwie spojrzenie na współczesną jej rzeczywistość, odsłonić istotne jej białki.

I tak zasługuje Nałkowskiej jest napisanie już w pierwszych latach po I wojnie, na dwa lata przed ukazaniem się „Przedwiośnia” Żeromskiego, powieści, która po raz pierwszy poddała surowej krytycznej ocenie ówczesną sytuację społeczną w Polsce. Powieścią tą jest „Romans Teresy Hennert” (1923).

Nie jest to powieść społeczna, główny jej konflikt skupia się — jak zwykle u Nałkowskiej — wokół problemów psychologicznych. Ale jednocześnie daje w niej Nałkowska szerokie tło społeczne. Obnaża istotny charakter sił, które rządzą ówczesną Polską, ukazują wrogi ludowi sojusznik burżuazji z ziemiaństwem. Powieść plastycznie maluje oblicze przysięgi elity sanacyjnej, jej karłowatość, nicie moralna, egoizm.

Późniejsze lata, lata wielkiego kryzysu i faszystów a zarazem narodzin rewolucyjnego nurtu w literaturze lat międzywojennych, zbliżają Nałkowską jeszcze bardziej do obozu demokracji i postępu, do szerokiego frontu intelektualistów i pisarzy występujących przeciwko faszystowskiemu bezprawiu, przeciwko pogardzie dla człowieka i nędzy społecznej.



Na ten okres przypada też szczytowe osiągnięcie twórczości Nałkowskiej w latach międzywojennych, jedna z najznakomitszych i najtrwalszych pozycji powieściowych dwudziestolecia — „Granica” (1935 r.).

Podobnie jak w „Romansie Teresy Hennert” główny konflikt powieści ma charakter psychologiczny — obyczajowy. Jest nim sprawa zawlezionej miłości młodej dziewczyny. Ale ów banalny wątek staje się dla Nałkowskiej kanwą dla pokazania szerokiego obrazu środowiska, w którym toczy się akcja, w którym spłatają się i zagałębiają najrozmaitsze życiowe sprawy ludzi pochodzących z rozmaitych warstw społecznych. Obraz ów kreśli Nałkowska z ogromnym realizmem, wnikliwością i subtelnością obserwacji, znajomością życia i ludzi. Daje ona tło i głęboką analizę sytuacji społecznej Polski międzywojennej i trafna — mimo ograniczonych perspektyw — postawę realizmu krytycznego — interpretację ówczesnej rzeczywistości.

Pojawiając się w chwili największego napięcia walki proletariatu z burżuazją i narastającym faszystwem, „Granica” była — obok dzieł czołowych przedstawicieli nurtu rewolucyjnego naszej literatury — książką, która najjaśniej i najodważniej kreśliła obraz Polski ówczesnej.

„Romans Teresy Hennert” i „Granica” są w całej międzywojennej twórczości Nałkowskiej utworami o najwyższym obliczu ideowym. W innych — postawa autorki jest mniej jasno sprecyzowana. Zjawiska społeczne rozpatruje w nich Nałkowska najczęściej w kategoriach wyłącznie psychologicznych (np. los więźniów w powieści „Ślany świat” — 1931 r.), kiedy indziej ogranicza się do czysto psychologicznych konfliktów obyczajowych („Niedobra miłość” — 1928, „Niecierpliwi” — 1938). Podobny charakter mają też sztuki teatralne Nałkowskiej, „Dom kobiet” i „Dzień jego powrotu”.

Międzywojenna twórczość Nałkowskiej mierzona najwyższymi jej osiągnięciami należy do najświetniejszych zjawisk w literaturze dwudziestolecia. Godną jej kontynuacją są powojenne utwory pisarki, zwłaszcza wstrząsający zbiór szkiców i reportaży pt. „Medalliony”.

„Medalliony” powstały jako rezultat pracy pisarki w Między-

KALENDARZA

- 22.VIII.1584 — Zmarł Jan Kochanowski, największy poeta Odrodzenia polskiego.
22.VIII.1944 — Zginął Lucjan Szelewski, poeta rewolucyjny, officer i dywizyj im. Tadeusza Kościuszki.
23.VIII. — Święto Lotnictwa Polskiego.
23.VIII.1851 — Urodził się Alojzy Jirasek, klasyk literatury czeskiej.
23.VIII.1927 — Stracenie w Stanach Zjednoczonych rewolucyjnych robotników Sacco i Vanzetti.
26.VIII.1944 — Zginęli członkowie warszawskiego sztabu Armii Ludowej: Bolesław Kowalski, Stanisław Nowicki, Stanisław Kurland, Edward Lanota, Henryk Woźniak, „Nastek” Matyniecki.
28.VIII.1743 — Urodził się Johann Wolfgang Goethe, genialny poeta niemiecki.

Por. D. Gamalczuk

Żołnierski list

Kochani moi, piszę do Was

Prosty, gorący list żołnierski.

Przesyłam od żołnierzy — od nas.

Uścisk serdeczny i braterski.

Chcę Wam powiedzieć, Drodzy Moi,

Ze w swym codziennym trudzie, znoju

Żołnierska brać — koledzy — swol,

Strzegą wolności i pokoju.

Widzą kraj cały — Polskę drogą.

Jak rośnie, kwitnie budowlami.

Widzą Ojczyznę swą Ludową.

Dymiącą fabryk kominami.

Wiedzą, że szczęście nasze przyszło

Z bratniego Kraju Socjalizmu.

Przyszło w orężu twardym chrzeście.

Który zwłastował kres faszystwu.

Przyszło z Stalina mądrym słowem

Z jego pomocą, radą, troską,

Z Kultury i Nauki Domem

Z jego budową piękną, prostą.

Dlatego bardzośmy szczęśliwi,

Ze strzec możemy Waszej pracy.

Zdobyczy ludu roboczego —

Hut, fabryk, żłobków i pałaców.

Życząc Wam nowych zwycięstw w walce

O zbudowanie socjalizmu,

Mocniej dziś zaciskamy palce

Na kolbach naszych karabinów

Z HISTORII TEATRU NA BIAŁOSTOCCZYŹNIE

Gdy w Drohiczyźnie grano sztuki Bohomolca

Historia polskiej sceny dramatycznej niewiele więcej liczy ponad 300 lat. W czasie, gdy we Francji, Hiszpanii i Włoszech wystawiano już doskonałe artystycznie sztuki, w Polsce grzano dopiero mizerne i napuszone dialogi religijne lub w zakonnych szkołach przez scholastycznych profesorów tworzone sztuczki. W sumie — było to amatorskie bez znajomości rzemiosła aktorskiego dawane od przypadku do przypadku i nie wywierające wpływu na stan ówczesnego życia kulturalnego.

Rozwój polskiej sceny hamował w powszechnym użytku będący język łaciński. Pierwsi pisarze piszący w ojczystym języku jak Rej czy Kochanowski musieli tworzyć dopiero kanony myśli polskiej. Żaden z polskich pisarzy do czasów Stanisława Konarskiego nie pisał dla sceny i nigdy, nawet ich dialogi, nie były wystawiane.

Za pierwsze polskie sztuki przyjąć należy grywane przez kompanie studentów — żaków, rybaków — widowiska przeznaczone dla ludu i chętnie przez lud oglądane. Były to przeważnie misteria o treści religijnej a później wraz z nadchodzącą kulturą Odrodzenia tragedie ludowe oparte w większości na motywach starożytnych lub wzorach włoskich. Znały się także komedie tzw. babilońskie, grywane w ostatnich dni karnawału i tzw. intermedia „wstawki”, jakby kompozycje liryczne dołączone do sztuki. Te ostatnie właśnie najczęściej bazują na motywach narodowych.

Brak polskiej sceny dramatycznej wynikał przede wszystkim z niedorozwoju społecznego Polski. Rozwój produkcji, wzrost wpływów mieszczaństwa wywalał już postępowe sily narodu ale nie doprowadził do takiego jak np. we Francji rozwoju.

Olbrymi rozmach w rozwoju sił wytwórczych i w przemianach kulturalno - ideologicznych zahamowany został już w 3 ćwierćwieczu XV wieku. Szlachta sprzymierzona z kościołem stała na gruncie konformizmu i ugody z magnaterią. Wielkie zdobycze postępowej myśli zastąpione zostają kuchenną łaciną, powraca się do zabobonów, na stosach polski odkrywców i reformatorów i na gruncie powstałego pańszczyźnianego folwarku do ostatnich granic zwiek szła ucisk chłopów. Czynnikiem hamującym postęp i wszystkimi sposobami z nim walczącym, czynnikiem, który pod groźbą ka-

ta i piekła za pomocą konfesyjonału i pieniędzy unicestwia zdobywcę Odrodzenia jest przede wszystkim kościół, największy ówczesny feudal.

Na ten okres przypadają właśnie pierwsze próby teatralne na Białostocczyźnie. Są to wystawione w r. 1716 w Drohiczyźnie, w szkołach jezuitów dialogi. Treść ich mówi o Romanie księciu Włodzimierzu i Halicy i o Chrystynie księżce Gozdawa. Zawierają one tylko pochlebstwa dla protektora szkoły i wyzute są z wszelkich akcentów postępowych. Grają je, naturalnie w kuchennej, barbarzyńskiej łacinie najeżonej retorycznymi zwrotami ojcowie jezuitów.

Podobny program wystawiony zostaje w r. 1717. Ułożony jest on na cześć Krasnodębskich, „dobroczynców” szkoły i mówi o królu Janie Albercie i Krasnodębskim.

Ten teatr szkolny, zwany też konwiktywnym, miał na celu nie zabawę ani też sztukę ale, o próżno przypodobania się możnym, „protektorom” i „dobroczyncom” — naukę. Ta jezuitcka „nauka” polegała przede wszystkim na kształceniu w retoryce, w wygłaszaniu — po łacinie — napuszonych mów. Nauka o świecie ograniczała się do wpajania w uczeń średniowiecznych przesądów w rodzaju np. opowiadań o życiu smoka, bazylijska.

Przedstawienia jezuitckie odbywały się kilkakrotnie w roku dla zamkniętego tylko grona słuchaczy. Na oświetloną od góry scenę, której podłoga nachylona była pod kątem do widowni, wychodzili byle jak (o stroje nie dbano) poprzebierani aktorzy i wypowiadali swe dluale i natężone „deklamacje”. Dbano przy tym bardzo, żeby każdemu słowu towarzyszyła wyrazista dykcja, żeby ruchy i gesty, jak przystało na jezuitckiego mówcę, bar dziej przekonywały niż puste słowa.

Ciekawe było urządzenie kulis takiego teatru. Stanowiły je trzy, po każdej stronie sceny, z płótna i z drzewa zbite graniastosłupy, które malowano tak jak resztę dekoracji i w których przebiegali się aktorzy.

Teatr jezuitcki w Drohiczyźnie przetrwał prawdopodobnie do roku 1773, tj. do chwili kasacji tego zakonu. Wówczas to klasztor, razem z teatrem przejęli pijarzy. Wśród nich, właśnie w tym okresie znaleźli się ludzie, którzy

mocno występowali przeciw potwornemu wyzyskowi, przeciw nietolerancji religijnej i ciemności ludu. Wielki pedagog i reformator szkolnictwa pijar Stanisław Konarski stał się także reformatorem teatru konwiktywnego, wyrzucając go z zaskorupiałej formy jezuitckiej. Dlatego też teatr szkolny w Drohiczyźnie mógł w r. 1782 wystawić tragedię Woltera-Merope (Mezopę), a wkrótce potem komedię Franciszka Bohomolca „Łakomec”. W komedii tej, jak we wszystkich innych wówczas pisanych sztukach szkolnych Bohomolec wyeliminować musiał postacie kobiece, a konflikt miłosny zastąpić jakąś inną namietnością. Tak jest właśnie w „Łakomcu”, którego budowa przypomina dialog z argumentami i kontrargumentami.

Teatr konwiktywny w Drohiczyźnie przestał istnieć po trzecim rozbiórce Polski i już w wieku XIX nie spotyka się żadnych zapisków stwierdzających jego istnienie.

Zbigniew Nowacki

REWOLUCYJNE TRADYCJE BIAŁOSTOCCZYŹNY

JEDNOŚĆ UMAGNIAŁA SIĘ W WALCE

W latach trzydziestych naszego stulecia światem kapitalistycznym wstrząsnął najgłębszy w dziejach kryzys ekonomiczny. Jego przebieg w Polsce, ze względu na szczególną słabość ekonomiczną kraju i całkowitą zależność od obcego kapitału, był wyjątkowo ciężki. W kraju narastało oburzenie mas, zaostrzała się coraz bardziej walka przeciwko przetrzucaniu wszystkich ciężarów kryzysu na ludzi pracy.

Koła rządzące z Piłsudskim na czele jedyną drogę wyjścia z impasu widziały w umocnieniu systemu dyktatury faszystowskiej, w coraz większym zaostreniu rządów terroru i przemocy.

W 1930 roku sanacja rozwiązała sejm i zarządziła nowe wybory, aresztując jednocześnie część przywódców „Centrolewu” osadzając ich w twierdzy brzeskiej. Posunięcie to miało utrwalić faszystowskie rządy sanacyjnej kliky a „zwycięstwo” wyborcze sanacja zdecydowała osiągnąć drogą najbardziej bezczelnych oszustw, fałszerstw i terroru w stosunku do robotniczo-chłopskiej lewicy, która szła do wyborów pod nazwą „Jedności Robotniczo-Chłopskiej”, wysuwając w akcji wyborczej hasło „Antyfaszystowskiego Bloku Robotniczo-Chłopskiego” przeciw całemu obozowi kapitalistów, ob-

szarników, kulaków, wyzyskiwaczy i spekulantów”.

Szczególnie jaskrawe oszustwa wyborcze miały miejsce na Białostocczyźnie. Policja organizowała wiece przedwyborcze sanacji po wsiach i miasteczkach, grożąc represjami i aresztowaniem tym, którzy nie zechcą głosować na BBWR (lista nr 1). W gm. Milejczyce chłopci „z muzyką” szli do lokali wyborczych... eskortowani przez policję, w Narwi przedwyborczą komisję wyborczą „rozmięła” kartki wyborcze na „drobne” tłumacząc chłopom, że zamiast np. siódemki można włożyć do koperty siedem jedynek.

Te wszystkie „cuda nad urną” oburzyły masy, spowodowały, że sanacyjne wybory były przedmiotem drwin i paderwały jeszcze bardziej i tak zresztą nie wielki „autorytet” władzy. Sejm mianowicie był otoczony głęboką pogardą mas ludowych. „Zwycięstwo” BBWR odniesione w wyborach przyczyniło się do spotęgowania ucisku. Fabrykanci i obszarnicy poczęli się mocniej w siódle, poczęli jeszcze bardziej zwiększać wyzysk. Zarobki robotników opadały. Np. w 1931 r. zarobek tygodniowy białostockich szewców-chłopników nie przekraczał 12 zł. To spowodowało porzucenie przez nich pracy, która nie zabezpieczała nawet minimum egzystencji.

W kwietniu 1931 r. szewcy-chłopnicy po naradzie w związku zawodowym udali się do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy celem zarejestrowania się jako bezrobotni. Kierownictwo PUPP odmówiło i dopiero na „wspinałomysłną” interwencję wojewody Kościłkowskiego zgodzono się ich zarejestrować. W ciągu paru dni zarejestrowano jako bezrobotnych ponad 2200 szewców-chłopników.

Zarejestrowanie się w PUPP nie poprawiło oczywiście losu szewców-chłopników. Pracy i tak dla nikogo nie było, tylko że mieli prawo korzystać z „głodowych kuchni” otwartych dla bezrobotnych. Protest szewców przeciw głodowym stawkom nie przyniósł jednak rezultatów. Złamaną głodem musieli zgodzić się na stare warunki pracy u handlarzy obuwia, choć głodowe zarobki niejednokrotnie jeszcze wywoływały strajki.

Z początkiem 1932 r. w Białymstoku przy Rynku Kościuski otwarto sklep z obuwem „Bata”. To jeszcze bardziej pogorszyło warunki bytowe szewców-chłopników. Aby odwrócić od siebie uwagę i pognieść groźnego konkurenta białostoccy handlarze obuwem poczęli podburzać robotników, tłumacząc im, że głównie fabryka „Bata” powoduje obniżkę ich zarobków. Podburzeni szewcy wybili kilkakrotnie szyby w batowskim sklepie, ale uzyskali tylko tyle, że kilku z nich aresztowano, a przed sklepem „Bata” ustawiono posterunek policyjny.

W 1932 r. robotnicy białostoccy zacy-

DR EDWARD STENZ

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego

Za rok ujrzymy w Polsce CAŁKOWITE ZAĆMIENIE SŁOŃCA

Spśród zjawisk astronomicznych, zwracając uwagę człowieka, największe wrażenie wywiera niewątpliwie całkowite zaćmienie Słońca. Gdy tarcza Słońca znika i gaśnie światło dzienne, a na ciemnym tle nieba, w miejsce Słońca, ukazuje się nagle czarna tarcza Księżyc, cała przyroda przyjmuje jakiś niesamowity, fantastyczny wygląd. Nic więc dziwnego, że w dawnych czasach zaćmienie Słońca napało ludzi przerażeniem. Nawet w średniowieczu, choć znano już przyczyny zaćmień, wiele ludzi kryło się w piwnicach, a kobiety mdlały. W roku 1840, pod wrażeniem całkowitego zaćmienia Słońca, które trwało dość długo — bo 5 minut — zmarł król bawarski Ludwik.

W czasach obecnych zjawisko zaćmienia budzi jeszcze tylko lek u ludzi nieśmiało domowych i zabobonnych, którzy nie znają jego przyczyn i nie spodziewają się tego zjawiska. My zaś oglądamy zaćmienie Słońca z zacięciem i jako rzadkie i piękne zjawisko astronomiczne. Moment zaćmienia jest zawsze obliczany przez astronomów i podawany do wiadomości publicznej w dziennikach lub przez radio.

Na czym polega całkowite zaćmienie Słońca? Na tym, że Księżyc w swej wędrówce dookoła naszej planety w pewnych momentach przecina linię, jaką można by przeprowadzić między Słońcem a Ziemią. Gdyby Ziemia nie posiadała Księżyc, w ogóle nie byłoby u nas zaćmień. Gdyby zaś Księżyc krążył dookoła Ziemi w tej samej płaszczyźnie, co Ziemia dookoła Słońca, to zaćmienie Słońca następowaloby co miesiąc, gdyż co miesiąc (ściślej co 29 i pół dnia) Księżyc przechodziłby przed tarczą Słońca, zasłaniając ją częściowo lub całkowicie.

W rzeczywistości Księżyc krąży dookoła Ziemi w płaszczyźnie nachylonej pod kątem 5 stopni względem płaszczyzny drogi ziemskiej dookoła Słońca. W związku z tym droga Księżycowa na tle nieba przecina się z pozorną drogą Słońca tylko w dwóch punktach i dlatego bywają w zasadzie tylko dwa zaćmienia słoneczne w ciągu roku.

Mimo tego na pozór częstego występowania zaćmień całkowitych zaćmienie Słońca daje się często zaobserwować w jednej i tej samej okolicy bardzo rzadko. Tak np. w Rzymie w ciągu 1200 lat zaobserwowano tylko 3 zaćmienia całkowite, w Londynie zaś zaledwie dwa, w Mo-

skwie ostatnie całkowite zaćmienie Słońca obserwowano w r. 1887, następne zaś wypadnie w r. 2126. W Sztokholmie ostatnie zaćmienie całkowite miało miejsce w r. 1715, najbliższe zaś przypada nie dopiero w r. 2126, a więc po 411 latach.

Przyczyną tak rzadkiego występowania całkowitych zaćmień widzialnych w pewnym określonym miejscu jest to, że strefa na powierzchni Ziemi, w której zaćmienie jest widzialne jako całkowite, jest stosunkowo wąska i w najlepszym przypadku osiąga szerokość 270 km. Trzeba więc kilkuset lat, aby ów „pas całkowitości” ponownie przeszedł przez dany punkt kuli ziemskiej.

W Polsce najbliższe całkowite zaćmienie Słońca nastąpi już za niecały rok — 30 czerwca 1954 r. — i będzie widoczne w północno-wschodniej części Suwalszczyzny. Na dzień ten podają do stacji Trakiszki nie tylko nasi astronomowie, ale również liczne wyliczki.

Całkowite zaćmienia Słońca są bardzo ważnymi zjawiskami pod względem astronomicznym i dlatego każde zaćmienie jest pilnie obserwo-

wane przez ekspedycje astronomiczne. Podczas zaćmienia można wykonać cały szereg badań nad stanem fizycznym Słońca, a zwłaszcza jego zewnętrznych warstw oraz korony słonecznej. Astronomia polska ma już niemały dorobek w dziedzinie obserwacji zaćmień. Właśnie astronom polski Adam Prażmowski, adiunkt Obserwatorium Warszawskiego, obserwując całkowite zaćmienie Słońca 18 lipca 1860 r. w Hiszpanii, wykrył, że korona słoneczna świeci nie własnym, lecz odbitym światłem Słońca.

Zaćmienie Słońca wykorzystuje się również dla dokładnego zbadania ruchu Księżycy. Znaczący postęp w tej dziedzinie stanowi metoda chronokinematograficzna prof. T. Banachewicza z Krakowa oparta na filmowaniu zaćmień i rejestrowaniu poszczególnych jego momentów. Polskie ekspedycje astronomiczne zastosowały tę metodę do obserwacji trzech zaćmień w okresie międzywojennym, mianowicie 29 czerwca 1927 r. w Laplandzie szwedzkim, 31 sierpnia 1932 r. w Cambridge (St. Zjedn.) oraz 19 czerwca 1936 r. w Omsku (Syberia zach.). Na podstawie wyników pierwszej z tych

ekspedycji dr Kordylewski wyznaczył z bardzo dużą dokładnością średnicę Słońca.

Zaćmienie, które przypadnie 30 czerwca 1954 r., będzie z tego powodu ważne, że czas trwania fazy całkowitej wyniesie około 4 minut, co pozwoli na wykonanie szerszego programu badań. Musimy przy tym z naciskiem podkreślić, że będzie to wyjątkowa sposobność oglądania całkowitego zaćmienia w naszym kraju, gdyż następne pojawi się nie wcześniej, niż dopiero po upływie dwustu-kilkudziesięciu lat.

Do Polski zjedzie szereg ekspedycji naukowych, aby przeprowadzić obserwacje.

Naturalnie, powodzenie obserwacji zależy od stanu nieba, a pod tym względem Suwalszczyzna, niestety, nie rokuje odpowiednio dobrej pogody. Cały szereg ekspedycji astronomicznych radzieckich i innych ekspedycji zagranicznych uda się więc również na Ukrainę i nad Morze Azowskie, gdzie zachmurzenie w tym czasie bywa najmniejsze i gdzie wobec tego będą największe szanse na powodzenie prac ekspedycji zaćmieniolowych.

Z postępowej grafiki włoskiej



Na zdjęciu: Powódź — Cappelli Giovanni, CAF — fot. Dąbrowiecki

RADAR wykrywa meteory

Co to jest radar? — Radar to nic innego, jak specjalnego typu radiowa antena nadawczo odbiorcza, która śledzi w określonym kierunku fale radiowe po to, by po upływie paru milisekund (1 milisekunda równa się 1/1000 sekundy) odebrać ich „echo radiowe”, odbite od dalekich przedmiotów, np. samolotów. Radar działa tak w dzień, jak i w nocy i to także w czasie chmur i mgły, które dla światła stanowią przeszkodę nie do pokonania.

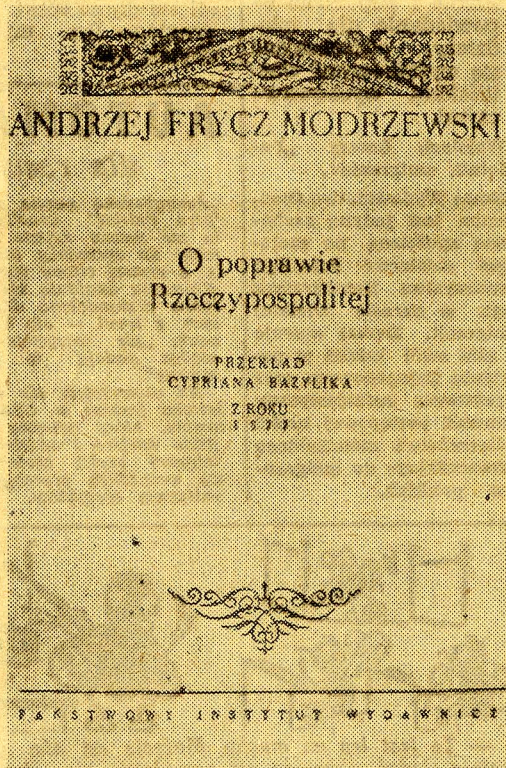
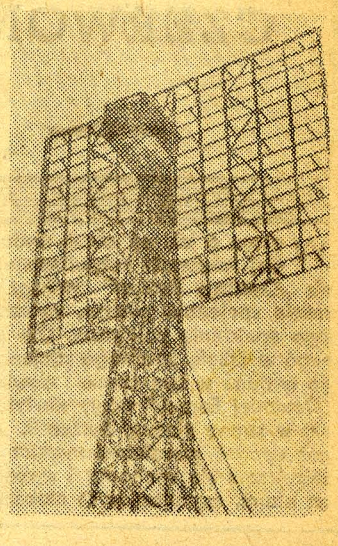
Już w czasie wojny „radaryści” zauważyli, że echo radarowe dają nie tylko dalekie przedmioty materialne, ale także górne warstwy atmosfery ziemskiej, zwaną jonosferą. Jonosfera zaczyna się na wysokości ok. 100 km nad ziemią i sięga do wysokości ok. 400 km. Oznacza się ona tym, że rozrzedzone gazy, z których się składa (ciśnienie atmosferyczne jest w dolnych warstwach jonosfery tak małe, że równoważy się ułamkiem milimetra rtęci), są zjonizowane. Oznacza to innymi słowy, że atomy gazów tworzących jonosferę są częściowo pozbawione osłony elektronów i z tego powodu posiadają ładunki elektryczne. Powietrze w jonosferze nie jest już izolatorem, jak u nas, lecz prowadzi elektryczność i z tego powodu odbija nabięgające z powierzchni ziemi fale radiowe, dając echo radarowe.

Górne warstwy atmosfery ziemskiej są jonizowane przez krótkofalowe promieniowanie. Istnieją jednak jeszcze inne czynniki fizyczne, które tę jonizację mogą powodować — np. wysoka temperatura, jaka powstaje na kilka chwil w górnych warstwach atmosfery ziemskiej pod wpływem tarcia meteorów o czas-

teczkę powietrza. Meteory, zazwyczaj bardzo drobne pyłki materialne, atakują ustawicznie Ziemię, nadbiegając z przestrzeni międzyplanetarnej z prędkością paru dziesiątek kilometrów na sekundę. Duża energia ruchu tych ciał zamienia się wskutek tarcia na energię ciepłą i świetlną, powodując znane zjawisko „gwiazd spadających”.

Astronom, który śledzi przy pomocy radaru ultrakrótkie fale radiowe ku niebu, otrzymuje ich „echo” odbite od śladów meteorów w atmosferze. Echo to radar przerabia na plamkę świetlaną, która pojawia się na ekranie tzw. lampy Browna i przesuwa się na nim zależnie od biegu meteoru. Plamka zmienia też swe natężenie, jaśniejąc lub przysiadając w miarę jak meteor zmienia swą odległość w stosunku do aparatu radarowego. Sfilmowana na ruchomej taśmie plamka daje dokument naukowy na którym „zapisal się” przelatujący przez atmosferę meteor. Na taśmie tej dobry chronometr astronomiczny zapisuje równocześnie — dzięki regularnym impulsom świetlnym — czas z dużą dokładnością.

Tłum. W.



Nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego ukazało się dzieło A. Frycza-Modrzewskiego pt. „O poprawie Rzeczypospolitej” wg. przekładu Cypriana Bazylika z roku 1577. Wstęp Juliana Krzyżanowskiego.

Na zdjęciu z lewej — okładka dzieła. Z prawej — karta tytułowa tego dzieła wydanego w 1577 r., zamieszczona w wydaniu PIW.

naję coraz bardziej odczuwać skutki kryzysu. Wiele fabryk ogranicza produkcję, a fabrykanci wykorzystując okazję obniżają coraz bardziej zarobki robotników, nie przestrzegając i nie biorąc pod uwagę stawek przewidzianych w umowie zbiorowej.

W obronie wyzyskiwanych robotników stanęły jedynie klasowe związki zawodowe kierowane przez KPP. W dniu 9 maja 1932 roku z inicjatywy KPP zwołano naradę włóknarzy w domu związkowym przy ulicy Sienkiewicza 36. Na naradę przybyło ponad tysiąc włóknarzy. Ogłoszono strajk powszechny włóknarzy.

Pierwsze do strajku przystąpiły załogi fabryk Bekera, Poczobuckiego i Kulczyńskiego. Mimo oporu papiasowców z Kapitułki, Reginela i Fejginem na czele, strajk zaczął ogarniać coraz to nowe fabryki. PPS miała dość duży wpływ wśród robotników fabryki Szwarcza i Gubińskiego i tu załoga najdłużej wahała się z przystąpieniem do strajku. Wreszcie 31 maja zwołano konferencję wszystkich związków włóknarzy, na której zapadła uchwała kontynuować strajk, aż do zupełnego zwycięstwa.

Kapitułka, Reginela i Fejgin obawiając się stracić całkowicie zaufanie wśród robotników oficjalnie poparli strajk. Po cichu jednak, w porozumieniu z fabrykantami organizowali tamstrajków.

Wybrany komitet strajkowy wydał odezwę do włóknarzy polskich i niemieckich. Pomoc materialną strajkującym zadeklarowali kolejarze ze Starosiele, piekarze z Bia-

łogostoku i Knyszyna oraz chłopcy z okolicznych wsi. Piekarze białoostoccy i knyszynscy dostarczali strajkującym bezpłatnie chleb, chłopcy dowozili kartofle i warzywa, a kolejarze opodatkowali się na rzecz strajkujących.

Strajk białoostockich włóknarzy odbił się szerokim echem w kraju i zagranicą. Włókniarze berlińscy przysłali strajkującym pismo, w którym m. in. czytamy: „Międzynarodowy Komitet Włóknarzy w Berlinie, rozumiejąc duże znaczenie międzynarodowej waszej walki i uważając za swój obowiązek proletariacki przyjąć wam z pomocą w osiągnięciu zwycięstwa, organizuje wśród włóknarzy całego świata kampanię solidarności dla moralnego i materialnego poparcia waszej walki”.

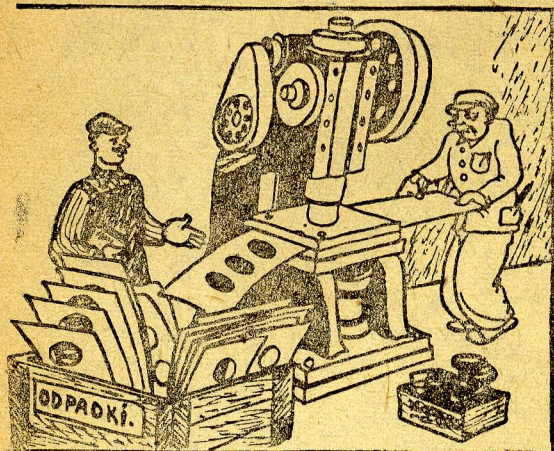
Mimo bohaterstwa walki robotników strajk zakończył się jednak porażką. Przy czym było krętownicą i działaniem w interesie fabrykantów przywódców związkowych z PPS i ChD. Namówieni przez papiasowskich i chadeckich rozłamowców, mniej świadomych robotników agitowali za przerwaniem strajku, strasząc „opornych” policją i więzieniem. Decydującą rolę w załamaniu się strajku odegrali przywódcy PPS Kapitułka, Reginela i Fejgin. Pozostawili oni w stałym kontakcie z białoostockimi fabrykantami i policją, mydląc jednocześnie robotnikom oczyma, że walczą o interes klasy robotniczej. Choć strajk włóknarzy w 1932 r. został przegrany, odegrał on jednak bardzo dużą rolę w dalszej konsolidacji rewolucyjnego ruchu robotniczego wokół Komuni-

stycznej Partii Polski, jedynej konsekwentnej bojowniczo o prawa robotnicze. Robotnicy przekonali się w swej walce z ustrojem ucisku i wyzysku, że jedynie KPP zdecydowana jest zawsze prowadzić bezkompromisowo do końca walkę o wyzwolenie społeczne ludu pracującego. Dlatego też choć strajk został przegrany, robotnicy nie załamali się — przeciwnie nabrali wiary we własne siły i odsuneli od wpływu na ruch rewolucyjny zdradziecy w redzie Kapitułki, Regineli i Fejginów.

Drugą połowę 1932 roku cechuje wielki wzrost wpływów KPP wśród białoostockiej klasy robotniczej. Ożywia się praca organizacyjna i masowo-polityczna, w poszczególnych fabrykach powstają zakładowe komórki partyjne, które coraz bardziej stały się jedynym kierownikiem politycznym załóg. Rosną szeregi aktywistów partyjnych, rozszerza się działalność Komitetu Okręgowego KPP, który pracą polityczną obejmując obok fabryk coraz liczniejsze gminy i osady w gminach.

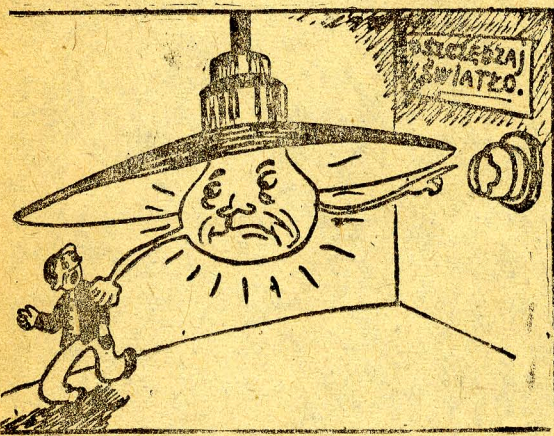
Dzięki aktywnej pracy leninowskich działaczy, rośnie coraz bardziej świadomość polityczna robotników. Nauczani doświadczeniami przegranej walki strajkowej białoostocki włókniarze przygotowują się do nowej, potężnej batalii z wyzyskaczami. Rok 1933 zastąpił włóknarzy znacznie lepiej przygotowanych do boju o prawa ludu pracującego i w rezultacie strajk w 1933 r. przynosi im zwycięstwo.

W. Anichimowicz
H. Matejczyk



— Czy oprócz odpadków produkujecie coś jeszcze?

(„Ludas Matyi”)



— Chyba świecę dość jasno, abyście mogli od-
czytać ten napis.

(„Ludas Matyi”)

Cmentarzysko słowiańskie sprzed tysiąca lat

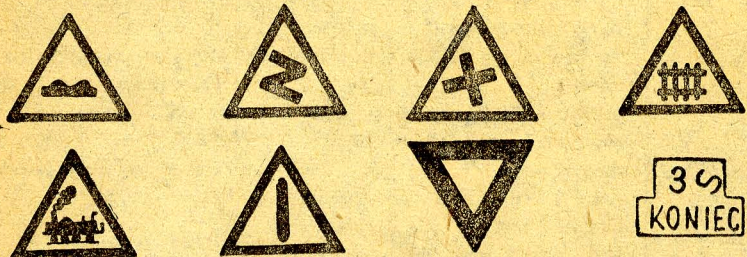
Ciekawego odkrycia archeologicznego dokonano ostatnio na Opolszczyźnie. Na polach spódziemni produkcyjnej w gromadzie Krzanowice, gmina Czarnowasy (pow. opolski) natrafiono na ślady cmentarzyska słowiańskiego z X wieku.

Na miejsce wykopałsk przybyły ostatnio specjalne komisje wydzielone archeologii i antropologii uniwersytetu im. Bolesława Bieruta we Wrocławiu w celu przeprowadzenia badań naukowych.

LEKCJA 12

Uczymy się jeździć

Znaki ostrzegawcze



1. Garby, poprzeczne ścieki przez drogę lub wygórowane mostki. 2. Ostre lub niewidoczne zakręty, na których droga jest widoczna przez jadących na odległość mniejszą niż 100 m lub których promień jest mniejszy niż 75 m. 3. Skrzyżowania i rozwidlenia dróg. 4. Zamykanie zaporą przejazdu kolejowe. 5. Nie zamknięte zaporę przejazdu kolejowe. 6. Uwaga! Miejsce niebezpieczne. — Duży spadek drogi, uszkodzenie drogi lub mostu, zastawy (bariery) graniczne, zastawy zamykające całą lub część jezdnii. 7. Uwaga! Wjazd na drogę główną! Nie masz pierwszeństwa przejazdu przez to skrzyżowanie! 8. Tabliczka pod znakiem zakrętu umieszczona na końcu ostatniego zakrętu.

M. ŻULAWSKI

RZĘKA CZERWONA

W ciągu 6 lat, od chwili wydania swej niewielkiej książeczki zatytułowanej bardzo wymownie „Ostatnia Europa” wzbogacił się doświadczeniem społecznym pisarza, wystrzylił się znacznie jego spojrzenie polityczne. Dla pisarza wychowanego w szkole trzeźwego racjonalizmu francuskiego wydane w tym czasie niewielkie „miniatury” „Ostatniej Europy” miały wartość gestu pożegnania w stronę ginącej burżuazji. Żułowski dostrzegł upadek moralno-ekonomiczny klasy, w kręgu której sam się wychował i wyrósł, dostrzegł i bił na alarm, sygnalizując to niebezpieczeństwem z pel-

nym pesymizmem odruchem rozpacz i zwątpienia. Rozpacz i zwątpienie wywodziły się w prostej linii z faktu niedostrzegania w ówczesnym świecie jakiegokolwiek siły, która zdolna byłaby ustalić ład i porządek społeczny, dźwignąć i wzbogacić tradycję „wielowiekowej kultury”, którą dla Żuławskiego uosabiali mieszczaństwo i arystokracja. Autor „Ostatniej Europy” zbyt silnie związany był z własną klasą, by mógł dostrzec istnienie takiej właśnie realnej siły społecznej, jaką jest klasa robotnicza. W ciągu 6 lat oblatujących w wielkie wydarzenia polityczne pisarz zmieniał swą postawę światopoglądową. Rzeczywistość dokonywała korekty jego poglądów moralno-politycznych. Z pomocą przychodził niezawodny przewodnik w gąszczu problemów politycznych — marksizm-leninizm. Teoria uzupełniała praktykę codziennego życia, praktykę obserwacji i doświadczenia budownictwa socjalistycznego na naszych ziemiach. Owocem tych zmian w postawie moralnej i politycznej pisarza jest powieść „Rzeka Czerwona” wyróżniona państwową nagrodą literacką za rok 1953. Niedługo mieszczański esteta — dziś Żułowski potrafił zrozumieć, że groźba nowej wojny to również niebezpieczeństwo zniszczenia dorobku kulturalnego ludzkości, że sprawa pokoju to sprawa każdego uczciwego człowieka. Pisarz dostrzegł, że nurt walki o pokój — najsłabszym z nurtów walki jaką prowadzi ludzkość, przebiega zarówno przez wioski i miasta Wietnamu jak przez francuskie domy i rodziny. Gorące pragnienie pokoju zaprowadziło go na teren problemów pozorne „odległych” — na teren, gdzie lud wietnamski prowadzi sprawiedliwą wojnę, gdzie uczciwi Francuzi uczą się nienawidzić własnego, imperialistycznego rządu.

Żułowski przeżył temat swej powieści głęboko i serdecznie, wsparł go o mocny fundament wie-

Ziemia drży...

Trzęsienia ziemi są częstym zjawiskiem we wszystkich częściach świata. Bardzo czułe aparaty pomiarowe, zwane sejsmografami, notują każde najmniejsze nawet poruszenie w naszej litosferze. Zdarzają się b. słabe trzęsienia tektoniczne, które może jedynie zanotować nadzwyczaj czuły przyrząd, ale bywają także i takie, których następstwem jest zniszczenie dużych nawet miast i tysiące ofiar ludzkich. W ostatnich dniach np. prasa doniosła o trzęsieniu — kataklizmie, które nawiedziło wyspy

greckie: Kefalonię, Zakynthos i Itakę. Trzęsienia ziemi są ściśle powiązane z procesami tektonicznymi, zachodzącymi wewnątrz skorupy ziemskiej. Położenie okolic sejsmicznych, czyli miejsc nawiedzanych często przez trzęsienia ziemi, wynika z sąsiedztwa z łańcuchami młodych gór, względnie zapadlisk i załomów, datujących się z niedawnej przeszłości geologicznej. W Europie obszarami takimi jest Grecja, Kalabria, Sycylia i część obszarów alpejskich.

Każde trzęsienie ziemi ma swoje ognisko wewnątrz litosfery i punkt leżący nad ogniskiem na powierzchni ziemi, czyli środek trzęsienia. Z ogniska wychodzą fale sejsmiczne, dążące ku środkowi trzęsienia, które następnie na powierzchni ziemi rozchodzą się jako fale powierzchniowe, analogicznie do kręgów na powierzchni lustra wody. Fale skupiające się w środku trzęsienia, na powierzchni ziemi, dokonują bezpośredniego zniszczenia, niezależnie od tego fale powierzchniowe rozprzestrzeniają się we wszystkich kierunkach od środka trzę-

sienia i są od poprzednich nie mniej groźne. Do jakich rozmiarów mogą dochodzić takie zjawiska — warto przytoczyć parę faktów.

Trzęsienie Lizbońskie w roku 1755 zamieniło w kupę gruzów Lizbonę, ślejąc jednocześnie spustoszenie w całej Portugalii. Trzęsienie w San Francisco w r. 1906 i masywne w roku 1908 pogrzebało pod gruzami miast tysiące osób.

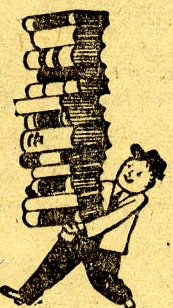
Jedną z najstraszniejszych katastrof było trzęsienie w Indiach Wschodnich w r. 1897. Na przestrzeni 400.000 km kw. nie ocalał ani jeden budynek. Powierzchnia ziemi zmieniła swoje kształty, miejscami zapadając się i tworząc szczeliny w skorupie lub wznosząc się ku górze często do 11 metrów. (s)

„DOBRE RADY” jezuitów

W jednej z broszurek, wydanej przez włoską „Akcję Katolicką” pt. „Staraj się tak postępować”, czytamy: „Azali umiesz być wdzięczna? Podziękuj za tem swemu pracodawcy, który płaci ci co tydzień wynagrodzenie, choć mógłby znaleźć na twoje miejsce zręczniejszą i cichszą robotnicę... Różnice klasowe ustanowił sam Bóg, który tak ukształtował ludzkość; różnice te są nieuniknione i byłoby przestępstwem dążyć do ich zniesienia”.

Troska włoskich jezuitów o dobro bliźnich jest, jak widzimy, wprost proporcjonalna do stanu ich portfeli.

KSIĄŻKI



NOWOŚCI „CZYTELNIKA”

Gruszecka Aniela
W grodzie żaków.
Ilustr. J. Karolak.
Powieść dla młodzieży z życia żaków i studentów krakowskich w poł. XVI wieku.
Kobyłecki Andrzej
Dzieci wielkich dni.
Ilustr. L. Janecka.
Powieść historyczna dla młodzieży w wieku 10 — 14 lat.
Nosow Mikołaj
Witla Malejew w szko-

„Jedzie pociąg JAK SMOK”

Znana czechosłowacka autorka i reżyserka filmów kukielkowych H. Tyrlova realizuje film dla najmłodszych dzieci pt. „Jedzie pociąg jak smok”. Film oparty jest na bajce J. Marka.



— To jest lep na muchy. Możecie na nim spokojnie siadać, napewno nie przykleicie się. Będziecie poza tym bardziej bezpieczni, gdyż człowiek nie będzie was niepokoił z obawy aby sam się nie przykleił.
(„Ludas Matyi”)

Czerwone puchary w kształcie dzwonów

Doniosłe odkrycia archeologiczne w Czechosłowacji

Czechosłowaccy archeologowie osiągnęli w ostatnim czasie znaczne sukcesy naukowe. Tak np. dyrektor Morawskiego Muzeum w Brnie dr R. Tihelka, który prowadzi badania archeologiczne w pow. Zidlochowskim odkrył w pobliżu wsi Bluczin grób pochodzący z V stulecia naszej ery. W grobie tym, w którym pochowany był mężczyzna lat około 40 znaleziono m. in. złotą bransoletę wagl 23 dk, złoty miecz, wysadzany perłami, żelazny miecz dł. 80 cm o złocistej rękojeści, szkła

ne puchary, łuk itd. Uczniowie przypuszczają, że grób pochodzi prawdopodobnie z okresu wędrówki narodów.

Dzięki najnowszym badaniom uczonych czechosłowackich stwierdzono również, że odkryte jeszcze w r. 1926 w miejscowości Ganowice na Słowacji szczątki sztuki praczowieka pochodzą z tzw. epoki neandertalskiej. Odkryta czaszka datuje się prawdopodobnie z ostatniego okresu lodowcowego, to znaczy sprzed około 150 tys. lat.

W pobliżu miasta Hradce Kralove odkryto groby. Na podstawie przedmiotów znalezionych w nich, uczeni twierdzą, że są one dziełem przedstawicieli nieznanego ludu, który przybył do Czech przed około 4 tys. lat z nad Morza Śródziemnego i produkował piękną ceramikę, zwłaszcza wspólnie ozdobne puchary w kształcie dzwonów.

1.700-hektarowy rezerwat ptasi

Na pograniczu województwa gdańskiego i olsztyńskiego, nad jeziorem Drużno, znajduje się największy w Polsce rezerwat ptasi. Rozciąga się on na obszarze 1.700 ha — zarówno powierzchni wody jak i bagnistych terenów przybrzeżnych.

Jeziro Drużno, będące pod ochroną, jest miejscem schronienia setek różnych rodzajów odmian ptaków, niepotykanych w głębi kraju, a nawet w innych krajach Europy. Znajdują się tutaj: kormorany, czarne łabędzie, czaple, perkozy, gile-dziwłone, sikory-remisy itp.

Olbryznie trzciny, otaczające jezioro, opłatanie silnymi powojami, tworzą nad jeziorem miejscami nieprzebyte błotniste tereny. Interesujące są również na obszarze jeziora wędrownie kępy roślinne.

Nad jeziorem Drużno prowadzone są badania naukowe. Zorganizowane zostało tutaj laboratorium oraz utworzony zostanie punkt obserwacyjny przelotu ptaków.

AUTOMAT dla rasistów

Amerykańska gazeta „Southern Patriot” opublikowała nie dawno zdjęcie automatu do sprzedaży coca-coli. Z prawej strony tego instrumentu znajduje się sprężyna przeznaczona dla białych, a lewej dla kolorowych, „ale wszystkie pieniądze padają w jedno miejsce”.

Na nieszczęście nie wynaleziono jeszcze w USA automatu, który zebrałby w jedno miejsce i oddzielił od zdrowej części społeczeństwa wszystkich przepojonych rasizmem opryszków.

profesora Lefebre, w istocie zaś jest dzieckiem plemienia wietnamskiego. Odkrycie prawdy pochodzenia staje się dla Chantal jednym z czynników, który zaprowadzi ją do obozu walczących o pokój. W ten sposób sprawa Chantal łączy się w utworze z losem młodego Theollere, a tym samym z problemem zasadniczym, — jego udziałem w „brudnej wojnie”. Miłość staje się pochodnią sprawy zasadniczej. Theollere spotykając potem w dżungli oczy wietnamskich wieśniaczek odnajduje w nich oczy swojej narzeczonej. Uświadamia sobie, że znalazł się tu po to, by zabić być może siostry i braci kochanej Chantal. Ciężko ranny wraca do kraju jako nieuleczalny kaleka. Poznał ohydę „brudnej wojny” i tak jak każdy Jeniec francuski przybywający z Wietnamu — powiada w innym miejscu przez usta robotnika Bineta — „jest już właściwie niezdolny do walki. Zobaczył od właściwej strony tych z przeciwnika. A po tym miałby ochotę strzelać w inną stronę”.

Theollere odnajduje sens dalszego życia w walce o wolność i sprawiedliwość. A w tej walce nie jest osamotniony. Walka ta bowiem łączy wszystkich uczciwych ludzi, takich jak profesor Lefebre i robotników-komunistów, takich jak bohaterscy do kerzy, którzy w pięknej scenie zamykającej książkę wołają „Precz z kolonializmem. Precz z rządem wojny i nędzy”.

Książka Żuławskiego, mimo spokojnej równowagi racjonalistycznej prozy wzorowanej na języku klasyków francuskiego oświecenia, oddycha pełnią gorących uczuć nienawiści do imperializmu i miłości do pokoju. Nurt pokoju czerwonego przebiega przez wszystkie sytuacje, bije jak źródło w sercach wszystkich uczciwych ludzi, wzbiera w „czerwonej rzekę” najwspanialszych uczuć i pragnień walki o pokój.

JEREMI CZULIŃSKI

1 DIAMENT, 2 ZŁOTE I 5 SREBRNYCH ODZNAK

CHASU ZOSTAŁO NIEWIELE

6-letni dorobek białostockiego Aeroklubu

W niedzielę obchodzimy Święto Lotnictwa

Kiedy w roku 1947 powstał w Białymstoku Aeroklub, na lotnisku nie było ani jednego szybowca. Kilka samolotów oblatywali starzy piloci. Nie było wtedy w ogóle żadnego szkolenia. Brak było przeszkolonych instruktorów, brak sprzętu szkoleniowego. Ale już w tym czasie znalazło się kilku „zapaleńców” sportu lotniczego. Jednym z nich był obecny starszy instruktor szybowcowy Eugeniusz Pokora. To słowo — starszy — nie bardzo pasuje do młodego 21-letniego człowieka, zapalonego miłośnika latańia i aktywisty ZMP. Pokora oprócz pełnienia funkcji starszego instruktora jest także kierownikiem sekcji szybowcowej, a młodzież w uznaniu jego pracy wybrała go przewodniczącym koła ZMP.

Teraz, gdy razem z kierownikiem lotniska kpt. Leopoldem Klimowiczem siedzimy w jego gabinecie, Pokora z zażenowaniem trochę opo-

wiada o życiu białostockiego Aeroklubu. Życie Aeroklubu i praca Pokory to jedna droga wspomnień o wspólnym 6-letnim dorobku.

— Dopiero w roku 1949 rozpoczęliśmy szkolenie pilotów samolotowych. Szkolenie objęła organizacja „SP”. „Całą parą” ruszyliśmy w roku 52. Od tego czasu prowadzimy szkolenie pilotów szybowcowych, samolotowych i skoczków spadochronowych. Jeśli chcecie się zapoznać z naszymi osiągnięciami — ciekawie dalek Pokora — to wystarczy porównać wyniki pracy pierwszego półroczu roku bieżącego w stosunku do ubiegłego roku. Np. — ilość godzin lotów sekcja samolotowa w porównaniu z rokiem poprzednim wykonała już w 95 proc. a pilotów przeszkolono w stosunku do ubiegłego roku w 150 proc.

Moja sekcja szybowcowa wykonała plan przelotu kilometrów w stosunku do ubiegłego roku w 60 proc. a wylatanych godzin — w 80 proc. Pilotów szybowcowych przeszkoliliśmy już 90 proc. w stosunku do ubiegłego roku. Zdobyliśmy też 5 srebrnych odznak szybowcowych, 2 złote no... i 1 diament który zdobyłem 13 sierpnia na zawodach szybowcowych w Lesznie.

— A jedna złota odznaka „lata” — wtrąca kpt. Klimowicz — wskazując przez okno na srebrzący się w chmurach szybowiec. To Tadeusz Horzonek odbywa lot wysokościowy. „Zawieszony” na wysokości ponad 1000 m nad ziemią wygląda jak mały srebrny chrząszcz.

Z zewnątrz dobiega warkot startujących samolotów. Piloci samolotowi odbywają właśnie loty w kręgu. Wycho- dzimy z Pokorą na lotnisko. W hangarze jakiś chłopaczek składa spadochrony. To Rumimowicz — mówi Pokora — przychodzi na lotnisko aż ze Skrybicz odległych od Białegostoku o 10 km. Taki marsz odbywa codziennie by tylko móc poskakać.

Tuż obok hangaru przy rzędzie „pajprów” i „złi- nów” pracuje „cicha” kadra lotniska — mechanicy przy- mują samoloty z lądowania.

— Każdy samolot po 20 godzinach lotu musi być podany przeglądowi technicznemu — informuje mechanik Bogdan Kalejda.

Nieco dalej na starcie, skąd startują samoloty do lotów w kręgu spotykamy ucz- nia Pokory — Bogdana Sini-

Niedługo otwarcie wystawy przemysłu drobnego i rzemiosła

Spółdzielnie branżowe i członkowie zw. zaw. porządkują teren pod wystawę

Jak już pisaliśmy, w połowie września br. otwarta zostanie w Białymstoku wystawa przemysłu drobnego i rzemiosła z województwa białostockiego i olsztyńskiego. Przy Wydziale Przemysłu Prezydium WRN został powołany komitet organizacyjny i zarząd wystawy. Przewodniczącym komitetu jest ob. Wójcicki, a zarządu ob. Jan Skok.

Komitet i zarząd przystąpiły już do pracy. A pracy jest du-

żo. Trzeba przecież pomyśleć o wszystkim, bowiem organizatorzy pragną, aby wystawa była starannie urządzona i ciekawa.

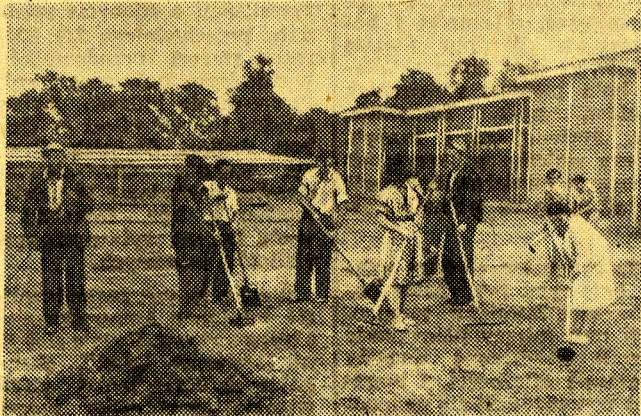
Obecnie trwają prace przy porządkowaniu terenów wystawo- wych. Od czasu zeszłorocznej wystawy rolniczej na terenach tych wyrosły chwasty wysokości dorosłego człowieka. Ogółem trzeba oczyścić z chwastów i traw około 1000 m kwadrato- wych powierzchni.

W pracach przy porządkowa- niu wystawy udział biorą związki zawodowe i spółdzielnie branżowe.

Musimy z przykrością stwier- dzić, że niektóre związki zlekce- ważyły tę sprawę i do dzisiaj nie wydelegowały ani jednej o- soby do pracy na wystawie. Zba- gateliżował tę sprawę Zw. Zaw. Pracowników Handlu, Pracowni- ków Budowlanych, Pracowników Poczty i Telekomunikacji, ZZK i Pracowników Państwowych. Na najgorszą notę zasłużył Zw. Zaw. Pracowników Państwo- wych. Sekretarz Zarządu Okręgu tego związku ob. Grześ posyła- jąc pracowników do pracy na terenie wystawy informował, że idą oni nie porządkować teren, a dekorować. W rezultacie tego pracownicy ci gdy przyszli na teren wystawy i dowiedzieli się, że trzeba pracować z łopatą w rękach, poszli do domu.

Pozostałe związki właściwie zrozumiały to zagadnienie. Naj- aktywniej pracują członkowie Zw. Zaw. Służby Zdrowia i pra- cownicy Gospodarki Komunal- nej. Natomiast jeżeli chodzi o spółdzielnie branżowe to wszy- stkie zasłużyły na pochwałę.

Sądzimy, że związki zawodo- we, które dotychczas opozosta- le pracowały przy porządkowaniu terenów wystawowych zmienia- jące swoje stanowisko, bowiem od otwarcia wystawy dzieli nas tyl- ko trzy tygodnie, a pracy jest jeszcze dużo. (w)



Razem pracuje się wesoło. W czasie przyjemnej rozmowy jak gdyby szybciej znikają chwasty i trawy. Na zdjęciu: Robotnicy z Państwowej Komunikacji Samochodowej i służby zdrowia przy pracy porządkowej na wystawie.

Narada pracowników kulturalno - oświatowych

W dniu 21 bm. odbyła się w kinie „Pokój” narada przedstawicieli komisji kulturalno - oświatowych z zakła- dów produkcyjnych i instytu- cji z Białegostoku.

Narada była poświęcona przeglądowi filmów polskich, które będą wyświetlane w ki- nach „Pokój” i „Ton” w dniach od 5. do 18. września oraz sprawom krzewienia oświaty na terenie zakładów produk- cyjnych. Omawiano również jak komisje kulturalno-oświa- towe powinny włączyć się do zbiórki pieniędzy na Fundusz Odbudowy Stolicy. (sn)

Zapisy do Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego

Wszyscy ci, którzy pragną zdobyć wykształcenie średnie, bez przerywania pracy zawo- dowej, powinni zgłosić się do Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego w Białymstoku, ul. Fabryczna 10. Termin zapisów uczniów na rok szkolny 1953/54 upływa 15 września br. Przyjmowa- ni są kandydaci do klas od 7 do 11.

Do podania o przyjęcie do Korespondencyjnego Liceum Ogólnokształcącego należy dołączyć świadectwo szkolne, świadectwo urodzenia, zaświadczenie z pracy, zaświad- czenie o stanie majątkowym, zyciorys i 2 fotografie. Zapi- sy przyjmowane są od godz. 8 do 15.

Zgłoś się do pracy w budownictwie

Na budowie zdobędziesz zawód i uzyskasz dobry zarobek

W przemyśle budowla- nym na terenie naszego wo- jewództwa może znaleźć pracę każdy robotnik obo- ja g płci niewykwalifikowany i wykwalifikowany w zawo- dach występujących w bu- downictwie. Wysokie wynag- rodzenia (od 600 do 800 zł robotnikom niewykwalifi- kowanym, a przy przekro- czeniu norm 1000 zł, od 800 do 1500 zł robotnikom wykwalifikowanym, a przy przekroczeniu norm 2 tys. zł) oraz dodatki rodzinne

zapewnią robotnikom do- statni byt.

Ale nie tylko dobre wa- runki pracy zapewnione są robotnikom. Mogą oni ko- rzystać z bezpłatnego poby- tu w hotelach robotniczych, z pościeli, ubrań roboczych które otrzymają po prze- pracowaniu 3 dni i z bez- płatnej opieki lekarskiej przysługującej zarówno ro- botnikowi jak i jego rodzi- nie. W tanich, dostępnych cenach zapewnione są rów- nież obiady składające się z 2 dań. W trosce o podniesie- nie kwalifikacji zatrudnio- nych na budowach robotni- ków będą organizowane bezpłatne kursy. Zradiofo- nizowane świetlice, zaopa- trzone w czasopisma, książ- ki i gry sportowe umożli- wią robotnikom przyjemne spędzenie czasu wolnego od pracy. Każdy robotnik po przepracowaniu 1 roku otrzymuje 12 dniowy urlop wypoczynkowy, podczas któ- rego może korzystać z wca- sów pracowniczych wyjeź- dzając w góry lub nad mo- rze. Poza tym robotnicy po- sładający gospodarstwa rol- ne otrzymują — 20-dniowy urlop bezpłatny do prac w polu nie tracąc prawa do urlopu wypoczynkowego.

Robotnikom przystępują- cym do pracy na budowach udzielane będą zaliczki. Kandydaci winni się zgła- szać w punktach werbunko- wych — w Czarnej Wsi miasteczko nr 1, w Biało- stockim Przemysłowym Zjednoczeniu Budowlanym oraz w referatach zatrudnie- nia Powiatowej lub Miej- skiej Rady Narodowej.

Akademia z okazji Święta Lotnictwa

Jutro o godz. 16-tej od- będzie się w kinie „Po- kój” akademie z okazji Święta Lotnictwa organi- zowana przez Zarząd Woje- wódzki LPZ. Wstęp na a- kademię tylko za okaza- niem biletów bezpłatnych, które rozprawdza ZW LPZ i ZM LPZ.

Gościnne występy Teatru Żydowskiego

Przez trzy dni gościł w Białymstoku Państwowy Teatr Żydowski. Trzy sztuki, które wystawił stały się dla mieszkańców naszego miasta prawdziwym przeżyciem ar- tystycznym. Oprócz bowiem wspaniałej gry aktorów, prze- mawiającej do widza sugesty- wnością środków interpretacji, zobaczyliśmy najlepszą część dorobku repertuarowe- go tego teatru.

Sztuki „Sen o Goldfadenie”, „Herszele z Ostropola” i „Dom w getcie” obrazują te momenty z historii ludu ży- dowskiego, które najostrzej podkreślają walkę klasową, uwypuklają wyzysk i bez- względność bogactwa, wskazu- ją na ogrom bohaterstwa pro- letariatu żydowskiego z bro- nią w ręku występującego przeciw rasistowskiemu prześladowaniu faszystów.

Właśnie ukazanie tych wszystkich postępowych tra- dycji, kultury żydowskiej jest celem Państwowego Teatru Żydowskiego. Widz znajduje ze sceny potwierdzenie, że jedna była droga walki o so- cjalizm zarówno proletariatu polskiego jak żydowskiego.

„Dom w getcie” — to o- gólnie skupiające ludzi, któ- rzy dokładnie rozumieją bestialski i krwawość chara- kter faszystów i jako prze-

jaw walki klasowej, w której kapitalizm nie przebiega już w środkach gnębienia mas. Zgrupowani w tym „Domu” ludzie, to członkowie KPP i KZM, wypróbowani i doświad- czeni bojownicy o wolność ludu, w rasistowskiej odmianie obozu koncentracyjnego — getcie walczący o to samo, o co ich polscy towarzysze prze- lewali krew w całym kraju.

Mister Hopke, dyrektor teatru ze sztuki „Sen o Goldfadenie” symbolizuje nie tyl- ko kapitalistę, jest on przede wszystkim kosmopolitycznym posładcą, który nie waha się odrzucić najlepsze sztuki twórcy żydowskiego teatru — Goldfadena, a wystawiać o- peretkowe ezmiry, by nie nie stracić ze swoich zysków. A aktor z jego trupy teatral- nej — Markus, aresztowany za udział w demonstracji an- tyrasistowskiej, stanowią taki sam typ proletariusa, jak a- resztowany z nim robotnik — Murzyn.

Te same jaskrawe kontra- sty społeczne ukazują sztuka „Herszele z Ostropola”. Akcja jej toczy się w okresie gdy odgródzone fanatyzmem religijnym masy żydowskie trwały jeszcze w ustroju patriarchalnym. Sztuka uka- zuje filary tego ustroju — bo- gacza i rabina, ukazuje ol- brzymią nędzę w izolacji i

ciemnocie utrzymywanych mas żydowskich.

Z tą problematyką, wbo- gacaną co roku 6 — 7 nowy- mi premierami Państwowi Teatr Żydowski dociera do wielu miast Polski. O pozio- mie przedstawień mówią choć by liczne nagrody i odznacze- nia jakie artyści i sam teatr otrzymali. Na krajowym Festi- walu sztuk przyznano np. dru- gie miejsce teatrowi, a liczn- ych artystów, m. in. Idę Kamińską, odznaczono Krzyż- ami Zasługi.

Ida Kamińska, kierownik artystyczny, reżyser wielu sztuk i doskonała aktorka dra- matyczna jest duszą i jednym ze współorganizatorów Teatru Żydowskiego. Sama pochodzi ze znanej rodziny teatralnej i jako odtwórczyni wielu czo- lowych ról należy do rzędu najwybitniejszych aktorów — mistrzów sceny w Polsce. Ida Kamińska reżyserowała wła- śnie „Dom w getcie”.

Obecnie Teatr Żydowski przygotowuje do wystawienia przełomową na język ży- dowski i uszczelnioną po- wieść Elżb. Orzeszkowej „Meir Ezopowicz”. Nie wąpi- my, że ze sztuką tą przyje- dząc do Białegostoku, zdoby- wając sobie jakieś samo wiel- kie uznanie jak z ostatnio wy- stawionym repertuarem.

PROGRAM RADIOWY

SOBOTA — 22. bm.
Program I na fali 1322 m
5.10 Audycja dla wsi; 7.50 Ka- lendarz radiowy; 8.30 Audycja dla dzieci starszych; 11.45 Głos młodych; 12.15 „Na swojej nute”; 12.45 Audycja dla wsi; 13.30 Audycja dla dzieci; 16.10 Pol- skie melodie ludowe; 17.05 „Wor- ki na wydmach” — pogadanka mgr. W. Krajskiego z cyklu „Agrobiologia”; 18.00 „Z mikro- fonem po kraju”; 18.45 Audycja z okazji Święta Narodowego Lu- dowej Republiki Rumuńskiej; 19.05 Na muzycznej fali; 19.45 Au- dycja dla wsi; 20.28 Wiadomości sportowe; 20.45 Muzyka tanecz- na.
Dzienniki: 7.00, 12.04, 16.00, 20.00.

Program II na fali 407 m
8.00 Wiązanka melodii rozryw- kowych; 14.50 Koncert Chóru Roz- głośni Wrocławskiej PR; 15.09 Ko- munikat o stanie wojny; 15.10 „Wie- czór zarysowany” porucznika Ko- wacza — opowiadanie J. Łojka; 16.20 Fragmenty z oper Rossiniego; 17.15 Pieśni ludowe w wyko- naniu Państwowego Zespołu Lu- dowego Pieśni i Tańca „Ma- zowsze”; 19.00 Studenckie poe- tyckie; 22.00 Audycja literacka; 22.40 Muzyka taneczna.
Dzienniki: 6.30, 21.00.

NIEDZIELA — 23. bm.
Program I na fali 1322 m
6.45 Audycja dla brygad „SP”; 7.55 Kalendarz radiowy; 8.30 „SP” dla młodzieży; 9.00 Odpowiedzi „Fali 49”; 9.35 Muzyka dla wszy- stkich; 10.30 Audycja dla wojska;

OBWIESZCZENIE

Kierownictwo Szkoły wraz z Komitetem Rodzicielskim Szkoły Podstawowej nr 8 w Białymstoku (Wygoda) zawiadamia, że w dniu 23 sierpnia (niedziela) o godz. 10-iej odbędzie się w świetlicy szko- ły walne zebranie rodzicielskie, na które zaprasza się wszystkich rodziców. k 21-1

Kronika Białostocka

Teatr
Teatr im. A. Węgierki w Białymstoku: opera Zelenkiego „Janek” pocz. godz. 19.30.

Kina
„Pokój”: „Bohaterowie i boha- terki” pocz. godz. 18, 18, 20.
„Ton”: „Kwiat miłości” pocz. godz. 18 i 20.
(Uwaga: repertuar kin podaje- my na podstawie komunikatów kierowników kin).

PORANKI
„Pokój” — „Sadko” pocz. godz. 10.30, 12.15 i 14.
„Ton” — „Dziweczyna ze Sło- wacji” pocz. godz. 10.30 i 12.30.

WYSTAWY
Muzeum regionalne: „Życie chłopów w malarstwie polskim XIX i XX w.” czynne od godz. 9 — 17.

Biblioteki
Biblioteka i czytelnia miejska czynne od godz. 8 do 18.
Biblioteka i czytelnia ORZZ czynne od godz. 12 do 21.
Biblioteka Okr. Ośrodka Kształ- cenia i Doskonalenia Kadr Ped- agogicznych ul. Warszawska 63 czynna od godz. 8 — 15.
Biblioteka techniczna i czytel- nia NOT (ul. Biała 1) czynne od godz. 14 — 20.

Ważniejsze telefony

Woj. Stacja Pogotowia Ratunko- wego przy ul. Krasińskiego (róg Piwnej) tel. biura wezwań 09, in- formacji 555.
Miejska Straż Pożarna, tel. 08.
Apteka Społ. nr 4 ul. Piękna 2, telef. 22-39.

Kluby

Klub TFP-R — nieczynny.
Klub Międzynarodowej Prasy i Książki czynny od 13 do 21.
Księgarnia Klubu — czynna od godz. 8 do 20.
Gabinet Techniki i Racjonaliza- cji przy ORZZ, ul. Kilińskiego 8, czynny od godz. 17 — 20.
Udziały wszelkich porad i wska- zówek w dziedzinie racjonalizacji i wynalazczości.

„Gazeta Białostocka” — Organ Komitetu Wojewódzkiego Pol- skiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Redaguje Komitet — Wydawca: RSVP „Prasa”. Redakcja i administracja Białystok, ul. Kilińskiego 15. Telefony: redaktor naczelny 34-14, z-ca red 36-16, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji 36-33.
Oddziały Redakcji: EHK, ul. Armii Czerwonej 17, II piętro, tel. 656, Bielski Podlaski ul. Kopernika 2 pokój nr 10, tel. 112

Biał. Zakł. Graf. w Białymstoku T-4-12024

płk. Adam Penson

ŚWIĘTO LOTNICTWA

23 sierpnia naród nasz obchodzi Święto Lotnictwa. W dniu tym uczucia i myśli wszystkich Polaków zwracają się ku lotnikom — wiernym synom ludu pracującego i obrońcom ukochanego Ojczyzny — Polakom Ludowej.

Tegoroczne Święto Lotnictwa obchodzimy w okresie wspaniałych zwycięstw obozu pokoju i socjalizmu, którego ważnym ogniwem jest nasza Ojczyzna. Pod presją światowej opinii publicznej, dzięki wysiłkom strony koreańsko-chińskiej ponartej przez ZSRR, imperialiści amerykańscy zmuszeni byli podpisać rozejm w Korei. Nieustannie wzrasta autorytet wielkiego Kraju Rad. Jego polityka, nieustannie zmierzająca do odprężenia w sytuacji międzynarodowej, uzyskuje poparcie coraz to nowych dziesiątków milionów ludzi na wszystkich kontynentach. Siły wojny, którym przewodzi kół imperialistyczne Stanów Zjednoczonych, słabną. Rosnie i wzmacnia się z każdym dniem siła światowego obozu pokoju.

Tegoroczne Święto Lotnictwa obchodzimy w okresie wspaniałych zwycięstw naszego narodu we wszystkich dziedzinach naszego życia. Rosnie w górę wznoszony ofiarnym wysiłkiem całego narodu potężny kombinat hutniczy Nowa Huta. Zapłonął potężny piec w Hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie. W dniu Święta Odrodzenia odżyło Stare Miasto — piękny pomnik naszej przeszłości. Coraz wyżej nad naszą stolicą pną się kondygnacje Pałacu Kultury i Nauki — symbolu naszej wiecznej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

Dumni jesteśmy z naszych osiągnięć. Z radością stwierdzamy, że wraz z rozwojem naszego kraju rośnie nieustannie siła i potęga Ludowego Wojska Polskiego i jego potężnego ognia — Wojsk Lotniczych, służących wraz z innymi rodzajami broni w wielkiej sprawie obrony niepodległości naszego kraju, bezpieczeństwa jego granic i sprawy pokoju.

Wspaniały, chlubny i okryty chwałą jest szlak bojowy, który przebiegały nasze pułki lotnicze. 10 lat temu, na bratniej ziemi radzieckiej powstały załogi ludowego lotnictwa polskiego. Dzięki wielkodusznej pomocy Rządu Radzieckiego i Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego otrzymało ono najnowszy sprzęt bojowy, doskonałe, myśliwce, szturmowce i bombowce.

Z historią naszego lotnictwa wiązały się na zawsze nazwiska radzieckich towarzyszy broni, niestrudzonych nauczycieli i wychowawców młodych polskich pilotów. U ich boku walczyła z wrogiem na całym szlaku bojowym od przedmieść Warszawy aż do Berlina nasza młodzież lotnicza. Od radzieckich instruktorów, którzy ich wychowywali na bohaterskich wzorach sławnych na całym świecie lotników radzieckich — Gastello, Pokryszkina, Kożeduba, Maresjewa czerpali wzory męstwa, ofiarności i bohaterstwa. W dniu Święta Lotnictwa nasi piloci składają hołd pamięci radzieckich pilotów, płk. Taldykina, kpt. Matwiejewa i innych, którzy walczyli w szeregach ludowego lotnictwa polskiego oddali życie za wolność Polski.

Na całym zwycięskim szlaku bojowym, przy boku bohaterów lotników radzieckich nasi lotnicy nieustannie dawali niezliczone dowody męstwa i ofiarności, z honorem wywiązywali się ze swoich zadań bojowych.

Jeszcze w czasie wojny Polska Partia Robotnicza kierowała do szeregów lotnictwa najlepszych synów narodu, przodującą młodzież robotniczą i chłopską; otaczała nasze lotnictwo najszerzej troską, największą opieką. W okresie powojennym nastąpił dalszy poważny rozwój naszego lotnictwa i unowocześnienie jego sprzętu. Z roku na rok rośnie siła ludowego lotnictwa. Ten wspaniały rozwój naszego lotnictwa zawdzięczamy naszej partii, jej przewodniczącemu, towarzyszu Bierutowi, zawdzięczamy braterskiej pomocy Związku Radzieckiego.

W ciągu tych kilku lat wyrosły doskonale kadry dowódców — synów robotników i chłopów, mistrzów kunsztu lotniczego i wspaniałych specjalistów lotniczych, wychowujących żołnierzy w duchu głębokiego patriotyzmu, szczerzego internacjonalizmu, nienawiści do wrogów. Żołnierze oddziałów lotniczych, oddani bezgranicznie swej Ojczyźnie, nie szczędzą siły, aby stale podnosić gotowość bojową naszych oddziałów.

Bezpownownie minęły czasy, gdy lotnictwo polskie, słabe, tak, jak i cały kraj, nie było w stanie zapewnić krajowi bezpieczeństwa. Nasi lotnicy zdają sobie sprawę, do jakiego stopnia przeżarte były zdradą i szpiegostwem najwyższe ognia przedwojennej armii sanacyjnej. Cenią oni jednak energię i odwagę tych przedwojennych lotni-

ków, którzy jak Żwirko, Wigura czy Kubala, mimo braku nowoczesnego sprzętu, nie mając opieki władz, rozslawili imię lotnictwa polskiego.

Objęcie szefostwa przez Związek Młodzieży Polskiej nad Wojskami Lotniczymi — to dalsze zacieśnienie więzi, łączących naszą patriotyczną młodzież z Ludowym Lotnictwem Polskim, to wzmożenie u młodzieży poczucia odpowiedzialności za obronność kraju, za stały wzrost sił naszego państwa. W szlachetnej rywalizacji o zdobycie sztan-daru przechodniego ZG ZMP rosną szeregi przodowników wyszkolenia bojowego i politycznego, do których należą między innymi piloci — Czaban, Kalkuj, Stajniak, Czar-nin, technik Olechniewicz, strzelec pokładowy Drozdziel, mechanik kpr. Nogalski i wielu innych wybitnych specjalistów lotniczych.

Z roku na rok rozbudowuje się lotnictwo komunikacyjne i transportowe. Rosnie sieć linii lotniczych „Lot”, obsługujących coraz lepiej ciągle wzrastające potrzeby gospodarki narodowej. Nasza komunikacja lotnicza słynie z bezpieczeństwa lotów, co zawdzięcza wysokim kwalifikacjom kadr i doskonałym samolotom. Lotnictwo cywilne włącza się coraz szerzej do budownictwa socjalistycznego.

Coraz więcej samolotów pomaga w opylaniu lasów i pól, zwłaszcza ziemniaczanych. Specjalne samoloty sanitarne zabezpieczają szybko pomoc lekarską w odległych nawet rejonach kraju.

W ostatnim czasie nastąpił również poważny wzrost lotnictwa sportowego, które w Polsce Ludowej udostępnione zostało najszerzej masom młodzieży robotniczej i chłopskiej. Liga Przyjaciół Żołnierza stała się potężną, masową organizacją mobilizującą najszersze masy młodzieży do pracy nad rozwojem lotnictwa i umocnieniem obronności kraju. Coraz szerzej rozwija się modelarstwo i szybownictwo. Już dziś możemy stwierdzić, że dzięki zapalowi naszej młodzieży, dzięki wszechstronnej pomocy państwa, stworzyliśmy w Polsce szybownictwo, które — jak tego dowodzą wyniki osiągnięte na zawodach szybowcowych w Lesznie, zajmuje przodujące miejsce w świecie.

Czuźnie strzegąc polskiego nieba i pokojowego budownictwa socjalistycznego w naszym kraju nasi lotnicy realizują wskazania towarzysza Bieruta, który powiedział:

„Uczcie się latać coraz wyżej, coraz szybciej, coraz liczniej i coraz lepiej”.

GAZETA SPORTOWA

O PUCHAR RADY GŁÓWNEJ ZS GWARDIA

Wielki sukces ambitnych piłkarzy białostockiej Gwardii

Gwardia Kraków zeszła z boiska pokonana. — Doskonała gra całej naszej jedenastki. — Najpiękniejszy mecz sezonu

Przeszło 4 tysiące publiczności oglądało wczoraj na boisku Ognia w Zwierzyńcu najpiękniejszy mecz piłkarski tego sezonu rozegrany przez białostocką Gwardię. Było to spotkanie o Puchar Rady Głównej Zrzeszenia Sportowego Gwardia pomiędzy Krakowem i Białymstokiem. Wynik meczu 1:0 (0:0) dla Białegostoku jest w pełni zasłużony, gdyż nasi Gwardziści byli na boisku zespołem lepszym, a wygrali przekonująco.

Wbrew przewidywaniom drużyna Krakowa nie okazała się zbyt groźnym przeciwnikiem. Wprawdzie goście wystąpili w Białymstoku nie w pierwszym garniturze ligowym, jednak w ich zespole czterech zawodników: Talik Rogoza, Gamaj i Kościelny I — to gracze I ligi. Doskonałemu wyszkoleniu technicznemu gości, nasi piłkarze przeciwstawili żelazną kondycję i przede wszystkim ambitną grę, która zdecydowała o zwycięstwie.

Pierwsze minuty należą do Krakowa. Nasi piłkarze grają nerwowo i dlatego w tym okresie dość często napastnicy Krakowa goszczą pod bramką Białegostoku. Zawodnicy Krakowa nie wykorzystują tej chwilowej przewagi, mimo, że okazję ku temu ma w piątą minutę Kościelny II, a w ósmą minutę Machowski. Obrona nasza nie spełnia zadania i dlatego notujemy częste wypadki gości kończące się zresztą niecelnymi, względnie niegroźnymi strzałami.

Już w 20 minucie pierwszej połowy charakter gry zmienia się. Do głosu coraz częściej dochodzą piłkarze Białegostoku i można śmiało powiedzieć, że aż do przerwy gra z małymi wyjątkami toczy się na polowie Krakowa. Chłopcy nasi grają wspaniale, wykorzystując każdą moż-

liwą pozycję na oddanie strzału. Goście ratują się wykopywaniem piłki na aut względnie na róg. Ogółem do przerwy notujemy 7 rógów strzelanych przez Gwardię, gdy tymczasem Kraków nie miał żadnego.

Do 20 minuty po przerwie — to gra wyrównana. Obustronne ataki, przy czym strzały białostoczan są o wiele groźniejsze. Bramkę Krakowa niezmordowanie bombarduje Pohl, w czym dzielnie mu sekunduje Bekiesz, Penszor i Rynkun. Obrona nasza gra znacznie lepiej a dlatego też akcje przeciwników kończą się fiaskiem.

W 21 minucie po przerwie Pohl niespodziewanym strzałem zdobywa prowadzenie. Bramkę tę publiczność wita huraganowymi brawami. Dalsze minuty gry — to znowu ataki naszej Gwardii. Kończą się jednak one na polu podbramkowym, gdyż doskonała obrona Krakowa, w której gra aż dwóch byłych białostoczan: Wójcik i Kuciewicz zawsze jest na miejscu i daleki wykopami wyjaśnia sytuację. Pod koniec spotkania, ale tylko na dwie minuty, do głosu dochodzą goście. Nie zmienia to jednak wyniku, gdyż Zuber spija się znakomicie i mimo pełnych rąk roboty wylapuje wszystkie piłki.

Tak to przy stanie 1:0 dla Białegostoku sędzia Kowalczyński odgwizdał spotkanie,

zakończone wielkim sukcesem naszej ambitnej drużyny piłkarskiej. Po bokach meczu siedzieli: Szpiczko i Dziekmian.

Oto bohaterowie wczorajszego spotkania. Wyróżniamy cały skład Gwardii, który w meczu tym okazał się bez słabych punktów: Zuber, Pudelko, Rybak, Wojna, Michalik, Pendrak, Machura, Rynkun, Bekiesz, Penszor, Pohl.

Gwardia krakowska wystąpiła w następującym składzie: Lech, Wójcik, Kuciewicz, Butka, Adamczyk, Talik, Rogoza, Gamaj, Kościelny I, Kościelny II, Machowski. Z drużyny krakowskiej najlepiej zagrali: Rogoza, Gamaj i Kościelny I w ataku oraz dawny Gwardziści z Białegostoku Wójcik i Kuciewicz.

A. Borkowski

ZE SPORTU w województwie

Dwa spotkania w siatkówce

Ostatnio odbył się ciekawy towarzyski mecz w siatkówce pomiędzy LZS Kraśnopól a Kolejarzem Warszawą. Spotkanie to po trzysetowej walce zakończyło się zwycięstwem kolejarzy 2:1 (6:15, 15:8, 15:2).

Z przyjazdu Kolejarza Warszawa skorzystała również drużyna LZS Płocznice, która z gośćmi rozegrała drugie spotkanie. Mecz ten zaliczyć należy również do ciekawych. Zakończył się on zwycięstwem warszawiaków 2:1, a w setach: 15:17, 15:10, 15:9.

Wyniki te są dowodem, że poziom siatkówki wśród naszych LZS stale rośnie i są one już teraz równorzędnym przeciwnikiem dla drużyn z miast.

W. P. — Płocznice

W SOBOTĘ

Posiedzenie prezydium ZS UNIA

W sobotę 22 bm. w lokalu Rady Okręgu Zrzeszenia Sportowego Unia odbędzie się posiedzenie prezydium tego zrzeszenia. Obecność na posiedzeniu wszystkich członków prezydium Rady Okręgu Zrzeszenia Sportowego Unia — obowiązkowa.

NA 13 SZACHOWNICACH

Międzyokręgowy mecz Białystok — Olsztyn

W niedzielę o godz. 9 w Klubie TPP-R rozegrane zostanie międzyokręgowe spotkanie szachowe pomiędzy reprezentacjami Olsztyna i Białegostoku. Mecz ten odbędzie się na 13 szachownicach, a udział w nim weźmie 10 seniorów, 1 junior, 1 kobieta i 1 warcabista.

Reprezentacja Olsztyna zapowiedziała swój przyjazd w najsilniejszym składzie z kandydatem na mistrza ob. Kołomeckim na

czele. Barw Białegostoku bronić będą: Radziszewski, Zawarczyński, Jacewicz, Tupalski, Szurkawski, Górski, Nurkowski, Pietraszkiewicz M., Wiśłocki, Cywik i Pietraszkiewicz E.

Przypomnieć należy, że ostatni mecz szachowy Olsztyn-Białystok, który odbył się w grudniu ubiegłego roku wygrali zawodnicy Olsztyna 6,5 do 4,5.

Wstęp na mecz bezpłatny. (b)



Ksiądz obietnicy dotrzymał. Kosturskiego posyłał po Matusiaka, a kiedy stary przyszedł nie chciał, ksiądz opatygował się sam. Stary grzecznie go przyjął, pokornie dobrodzieja witał, przy stole z białym obrusem sadzał, częstował czymś chata bogata. Ale kiedy ksiądz wspominał o Kazi, Matusik jakby nagle truciźnie położył. Oczy postawił w ślup, zle blaski w nich zamigotały. Nie dał mówić. To nie jego córka — to ancykrystowa mać i tyle.

Zawzięty i uparty z natury Matusik pod wpływem ostatnich nieściszczeń, zwłaszcza po zaginięciu z domu Bronka — zaczął się tak, że księdzu zdawało się nawet, iż stary jest chyba bliski utraty zmysłów.

Próbował ksiądz tłumaczyć, że on lepiej wie, który grzech odpuszczony, a który jest świętokradzki na wieki wieków. Ale stary nic. Tylko na łóżku Sylwestra siedział i zawodził bez też, jakim suchym, podobnym do jęku szeleści:

— To jedno mi dziecko zostało, żeby mi żył, żeby wyżył.

Nie znalazł ksiądz żadnej rady. Pożegnał się i wyszedł. Idąc pieszo, spacerem pomalutku, zaczął się żarliwie modlić, by Pan Bóg rozum Matusikowi przywrócił. Nie miał wątpliwości — stary był bliiski obłądki. Cały dom, cała rodzina rozleciała się od razu jak spróchniały płot. Wszystko poszło w rozsypek i to w samym czasie żniw, kiedy parę dni młotem mogło zrujnować całą gospodarke.

Tamtego wieczora po zebraniu, Broniek Matusik przyszedł do Olka, ledwie Olek usiadł do wierzchy, sam dopiero wróciwszy z zebrania. Broniek wszedł do izby nie pukając.

— Pochwalony Jezus Chrystus — powiedział wieczorajszego Olka i jego kobietę, Teklę Bochenkową, siedzącą na ławce pod oknem z półrocznym dzieckiem na ręku.

Olek zerwał się.

— Na wieki. A ty co? Pod karabinem?

— Pod karabinem.

— Siadaj — podsuwał mu krzesło Olek.

Broniek nie puszczając z rąk karabinu, jak by się bał że mu go ukradną, usiadł. Tekla wyniosła się dyskretnie do drugiej izby. Olek wiedział już wszystko o ucieczce Bronka, Łęcina rozgadał to po wsi. Nie pytał więc o szczegóły.

— Głupiś Broniek, żeś uciekał — rzekł zabierając się z powrotem do jedzenia.

— Głupim.

— No pewnie. Potrzymani by cię dwa, trzy dni i puścili. Za kaucją albo jak. A teraz?

Broniek milczał.

— A teraz z nimi, z buntownikami, nie? Gdzie wy się podzie-wacie?

— A co ci do tego? Wydać chcesz?

Olek odsunął talerz z resztą kapuśniaku.

— Jakbyśmy donieśli, tobie by karę darowali. Staszek mówił.

— Nikogo nie zdradzę Olek, szkoda gadać.

Patrzyli przez chwilę na siebie jakby nie byli braćmi, jakby się pierwszy raz widzieli.

— Przyszedłem po prowiant.

— Do mnie?

— A do kogo pójdę?

— Idź do ojca.

Broniek wstał, przewiesił karabin przez ramię. Nie miał zamiaru prosić.

— Do ojca nie pójdę. Po co? Zmarnowaliście go. Wy. Ty! Bochenki twoje. Szaleje — mówił. Nie żal ci go? Nie wstyd?

Olek bębnił palcami o stół.

— Daj chleba Olek i słoniny. Kiełbasę suchą masz też. Daj, mówię, bo sam wezmę.

— Nie weźmiesz.

— Wezmę! A ciebie Olek stłukę na kwaśne jabłko, diabli slugo. Chcesz leżeć jak Sylwester?

Poprawił karabin na ramieniu, podszedł bliźniutko do brata. Patrzył na niego trochę z góry, był wyższy, szerszy w ramionach.

— Słyszysz?

— Głupiś. Głupiś ty. Pożałujesz jeszcze tego, ale późno będzie — rzekł Olek i odwróciwszy się przedko poszedł do komory. Przyniósł bochenek chleba i kawałek kiełbasy, z pół łokcia.

— Tyle tylko? — zmarszczył ładną twarz Broniek.

— Nie mam słoniny — kręcił się Olek — na omastę ledwie mi starczy. Krowy cielne, wiesz przecież.

— Kiełbasy masz do diabła. Dawaj Olek. Dawaj, żebym cię nie rozbił.

I Olek poszedł do komory jeszcze raz. Przyniósł kiełbasy cały wianek, ze dwa łokcie, suchej jak powróż, z siwym osadem pleśni na jelicie.

— W torbę to uszykuj — komenderował Broniek.

Olek przyniósł plecioną ze słomy torbę o dwóch uszach, wpakował wszystko. Broniek podał mu rękę na pożegnanie.

— Bywaj zdrów Olek. A nie cuduj i nie próbuj sypać bo...

— Bo co?

— Spalimy cię, spalimy do szczytu, żebyś wiedział,

Olek wiedział, że Broniek nie żartuje.

Było dobre śniadanie drugiego dnia w ziemianie. Jaskółka takiej kiełbasy nie jadł ze trzy lata. Teraz jedząc żuł długo każdy kasek i ssał zanim przełknął, jakby wszystek jej smak chciał wyciągnąć. Hej tam, kiedy Jaskółce było tak dobrze? Ukradkiem chwycił małe krążki kiełbasy do kieszeni i w południe wynosił do domu dzieciom. Niech i one skosztują.

Z prowiantem, z futrem — jak to mówił Świrucki — było nienajgorzej. Łopas masła przyniósł półkwartek, Bogusz ser suszony, pachnący — słowem, z prowiantem było dobrze. Z innymi sprawami trochę gorzej.

Skupa chodził na Kawęczyn jeszcze raz, bo tamtych razem Bebenka nie znaleźli. Ale stamtąd wieści nie najlepsze. W Kawęczynie od czasu Kozieńca był spokój, policja nie nachodziła. Ludzie spokojnie żniwowali i nie kwapili się do rozruchu. Nie było tych bezpośrednich ognisk zapalnych. Wprawdzie Bebenek mówił, że mają się w pogotowiu, że radzą wieczorami, bo przecież nie głusi ani ślepi na to co się dzieje w Łuczanie i w górach. Wyciągają podobno co kto ma, zbrojny ruch czują w powietrzu, więc każdy się ogląda za czymś skuteczniejszym niż kłonica. Tak niby mówił Bebenek, ale to wszystko nie konkrety, nie pewność, żeby wiedzieć ile, jaka siła zbrojnych może być w rezerwie.

(75)

C. d. n.)